

PIENIĄDZE MAJĄCE WSPIERAĆ PLURALIZM TRAFIAJĄ DO KAS NOWEJ NOMENKLATURY

Nasz stopień poparcia dla rządu → 20.5%

Tygodnik KPN

cena 1200 zł

15 maja 1990 r.

nr 10

Nr indeksu 368032

Opinie

**Vademecum wyborcze
Macleja Poleskiego**



**Państwo
dla ludzi
czy odwrotnie**

**Przeprowadzka
Belwederu
do Gdańska**

**Mamy naprawdę
dobrych fachowców
— złodziei**

Testament Piłsudskiego

Ponad pół wieku żyjemy w cieniu jego legendy. Dla jednych jest on symbolem niepodległości, twórcą II Rzeczypospolitej, dla drugich — dyktatorem, który zdławił demokrację; dla jednych socjalistą, który zdradził swe idee wysiadając z „czerwonego tramwaju” na przystanku Niepodległość, dla drugich politykiem, który uratował niepodległość przed socjalizmem, który w porę zorientował się, że ów „tramwaj” zawraca do zajezdni. Nienawidzą go i ubóstwiają, będą o niego wieść spory — nikogo jednak nazwisko Piłsudskiego nie pozostawi obojętnym. On wciąż jest wyzwaniem dla polskości, jest miarą polskości — w złym i w dobrym, w wielkim i w małym: w poświęceniu bojowca spod Bezdán, w warcholstwie przywódcy rokoszu, w sile uczuć zakochanego, zmieniającego dla kobiety religię...

Dziesiątki ról i twarzy, i przygód — starczyłoby tego na dziesiątki życiorysów. I gdyby Piłsudski był którymś z komunistycznych przywódców, sprawa byłaby jasna, co najwyżej można by zapytać, który z propagandzistów taką biografię mu wymyślił i na czyich życiorysach ją wzorował. Ale bajeczny życiorys Piłsudskiego jest prawdziwy. W ciągu trzydziestu paru lat dzielących nieudany zamach na cara od zwycięstwa nad sowiecką Rosją zdarzyła się historia, która była powtórzeniem wielkich polskich mitów: filomackiej konspiracji i walk Legionów Dąbrowskiego, powtórzeniem czynów Kościuszki, Traugutta i — jakby tego było mało — powtórzeniem Odsieczy Wiedeńskiej ratującej Europę przed Azją. Zarazem jednak dokonała się korekta tych mitów: działalność Piłsudskiego dowiodła, że walki legionistów nie muszą kończyć się w bagnach San Domingo, że trauguttowska konspiracja nie musi kończyć się u stóp szubienicy. Czyny Piłsudskiego zmieniły klęski powstań w zwycięstwo, dopisały zwycięskie zakończenie do walk Powstania Styczniowego.

Ale czy wszystkie te sukcesy były tylko dziełem Piłsudskiego? Czy nie przypisujemy mu zasług całego pokolenia?

dokończenie na str. 4-5



Szanowni Czytelnicy

Oddajemy do Waszych rąk kolejny numer naszego pisma. W poprzednim liście, starałem się uzasadnić Państwu decyzję zmieniającą liczbę stron „Opinii” (przy zachowaniu zbliżonej objętości tekstu). Zapomniałem jednak Państwa przeprosić za brak programu telewizyjnego w poprzednim numerze. Nasze uchybienie spowodowane było zmianą cyklu wydawniczego. Aby wydrukować gazetę w terminie — musieliśmy zrezygnować z zamieszczenia programu TV. Mamy nadzieję, że podobna sytuacja się nie powtórzy. Chociaż — przypuszczam — że nie tylko dla programu telewizyjnego kupujecie Państwo nasz tygodnik.

W bieżącym numerze publikujemy kolejny plakat wyborczy — „Opinię samorządową”. W następnym będzie on poświęcony działalności KPN i jej strukturom organizacyjnym. Wierzę, że pomysł spotka się z aprobatą Czytelników. Dostaliśmy bowiem wiele listów z prośbami o informacje na ten temat. W najbliższym numerze zamieszcimy także adresy terenowych biur Konfederacji.

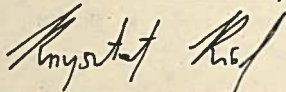
Pytaliście Państwo o skład zespołu redakcyjnego. Jesteśmy młodym piśmem. Dopiero tworzymy zespół. Starając się zadość uczynić prośbie Państwa spiesząc poinformować, że: zastępcą red. naczelnego do spraw organizacyjnych jest red. Eugeniusz Wasik; sekretarzem redakcji jest red. Barbara Plaskota; jej zastępcą jest red. Mirosław Matowek; redaktorem technicznym jest red. Zbigniew Olszewski. Funkcje kierowników działów pełnią: społeczne — red. Mirosław Harasim; ekonomiczne — red. Paweł Wohl; zagranicznego — red. Marek Cichocki; kulturalnego — red. Bohdan Urbankowski.

Najwięcej o ich pracy i o nich samych powinna powiedzieć literatura pisma. Słowem zespół składa się zarówno z ludzi młodych, jak i dość zaawansowanych w karierze dziennikarskiej. Wydaje mi się, że ta swoista „mieszanka wybuchowa” dobrze służy tygodnikowi.

Za tydzień chciałbym przedstawić Państwu sytuację ekonomiczną naszego pisma. Dziś pragnę jeszcze podziękować kolejnym ofiarodawcom za wpłaty na fundusz „Opinii”: pani Michałowskiej za 20 tys. zł.; panu mec. Mizikowskiemu za 30-tys. zł.; panom: Helowi, Radzymirskiemu i Paszkiewiczowi za wpłaty po 2 tysiące zł.; panu Sobiechowi za 10 tys. zł.; panom: Słeczce i Gójskiemu za wpłaty po 3 tys. zł.; księdzu Wronce z Chicagońskiego Klubu Polski Niepodległej za 500 USD. Proszę przyjąć serdeczne wyrazy wdzięczności.

Dziękuję także za wszystkie listy od Państwa. Z niecierpliwością i zainteresowaniem oczekuję na następne.

Redaktor Naczelny



POPZYJ NASZ TYGODNIKI!

Grupa czytelników zaproponowała nam utworzenie funduszu wspierającego nasze pismo. Dziękujemy za tak wiele przyjazną inicjatywę. Pozwala nam ona wierzyć, że przy pomocy przyjaciół — nasze pismo obroni pluralizm polityczny przed grozącymi mu monopolami i totalitaryzmami.

Wpłaty prosimy przekazywać na nasz adres, z dopiskiem „FUNDUSZ PRZYJACIOŁ OPINII”.

WPLAĆ NA FUNDUSZ WYBORCZY KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ

KONTO ŻŁOTÓWKOWE:
Konfederacja Polski Niepodległej
Bank PKO SA I/IO W-wa
5.01031-21003048-139-79-1110

KONTO DEWIZOWE:
Konfederacja Polski Niepodległej
Bank PKO SA I/IO W-wa
5.01031-21003048-157-81-7870

Kolejni ofiarodawcy:

Adam IWANICKI, Rybnik	20.000 zł
Marian KŁECZEK, Rzeszów	20.000 zł
Gabriel DUDKIEWICZ, Kijewo	20.000 zł
Mirosław WOŁNIAK, Wieluń	10.000 zł
Krzysztof ŁYSIAK, Świdnik	50.000 zł

O zamęcie, jaki towarzyszył wyborom na Ukrainie najlepiej świadczy fakt, że w dwa tygodnie po drugiej turze nieosiągalne były pełne wyniki I tury. Z informacji, jakie udało mi się zgromadzić (nie obejmują one 5 obwodów, w których obsadzane jest 38 mandatów na ogólną ich liczbę 450) wynika, że Blok Demokratyczny wystawił do Rady Najwyższej 120 kandydatów, a 76 dalszym udzielił poparcia. W I turze na 112 obsadzonych mandatów 43 to kandydaci Bloku (w tym aż 35 w Galicji Wschodniej).

Do II tury zakwalifikowało się 124 kandydatów Bloku i osób przez Blok popieranym. Jednakże tylko 112 z nich mogło zdobyć mandaty — w 12 okręgach. Kandydaci bloku współzawodniczyli między sobą.

Wyniki II tury znane są do dziś tylko sumarycznie — mimo znacznie niższej frekwencji Blok zdobył łącznie 30% czyli ok. 150 mandatów. Znaczyłoby to, że w tej turze mandaty zdobyło nie-

podczas gdy w setkach innych obwodów takich kandydatów zabrakło. W dodatku w obwodzie odeskim (23 mandaty) Ruch, kierowany przez konsekwentnych antykomunistów ogłosił bojkot wyborów — w tej sytuacji Blok ograniczył się do poparcia 7 kandydatów, którzy w komplecie zdobyli mandaty.

Dotychczas dysponujemy jedynie, szczerkami informacjami o rezultatach wyborów do rad narodowych. W Galicji Wschodniej Blok wziął wszystko, co było do wzięcia, ale i w Donbasie wiele miejsc zdobyli „demokraci”. W Doniecku zdobyli oni większość w radzie miejskiej. Natomiast w Kijowie i na centralnej Ukrainie Blok poniósł w tych wyborach klęskę — niewykluczone, że znaczenia wyborów po prostu tu nie doceniono.

Lwów już świętuje. Nowo wybrane władze miasta składały ślubowanie na Pismo Święte. Nad ratuszem i innymi gmachami publicznymi powiewają błę-

czterdziestych, a śmierć górnika w 45 roku życia nikogo tu nie dziwi. Ruch społeczny, ekologiczny, związkowy jest na ogół rosyjskojęzyczny, co jednak nie znaczy — wielkoruski. Ale i tu rośnie nacisk na otwieranie ukraińskich szkół, a zobojeźniale narodowo „chachy” zaczynają mówić po ukraińsku. Dociera też do nich prawda, dotąd bynajmniej nie oczywista, że donieckie „chachy” i lwowskie „bandery” (te określenia rzeczywiście tam funkcjonują) to jeden naród, to Ukraińcy.

Wynikiem wyborów jest postępująca radykalizacja Ruchu i innych organizacji. Jeszcze niedawno liczni ich działacze byli członkami KPZR, dziś masowo ją porzucają. Z drugiej strony komuniści zaczynają mówić o konieczności „czystki”, co może tylko przyspieszyć przekształcenie się organizacji niezależnych w partie polityczne. Sam Ruch, który jest dziś organizacją przypominającą „Solidarność” roku 1981, choć nie tak liczną i bez związkowych

Ukraina krajobraz po wyborach

co ponad 100 kandydatów Bloku i osób przezeń popieranym. Jednakże nomenklatura także zdobyła od 30% mandatów — pozostali deputowani to przedstawiciele różnych zawodów i środowisk, a choć na ogół partyjni, w znacznej części popierać będą opozycję, a nie „aparatus”.

Procedura wyborcza nie jest jeszcze zakończona — w niektórych okręgach Blok wytoczył procesy o ich unieważnienie z powodu nadużyć i fałszerstw, bądź też oszczerstw, jakimi w toku kampanii wyborczej posługiwał się „aparatus”. W innych okręgach zabrakło wymaganej 50-procentowej frekwencji i wybory muszą się odbyć ponownie. Sowiecka ordynacja wyborcza nie przewiduje rozstrzygnięcia wyborów mniejszością głosów, teoretycznie więc takie „powtórki” mogą być wielokrotne.

Rezultat wyborów należy uznać za sukces sił demokratycznych. Ukraina to nie republiki bałtyckie, tu nikt rozsądny nie mógł oczekiwać zwycięstwa Bloku. Jednak wynik mógł być o wiele korzystniejszy. W wielu okręgach współzawodniczyło ze sobą dwóch, trzech, a nawet więcej kandydatów Bloku (np. Związku Helsińskiego, Towarzystwa „Memorial” i ekologów),

kitno-żółte flagi, katedra św. Jura została w trybie administracyjnym przywrócona grekokatolikom. Na Walach Hetmańskich, w-miejscu, gdzie stanąć ma pomnik Szewczenki, zgłaszają się ochotnicy do ukraińskich sił zbrojnych, wokół zupełnie jawnie sprzedaje się samowadawową „bibulę”, a wiecie popierające Litwę odbywają się niemal codziennie. Policja udaje, że nic nie widzi. KGB — że w ogóle go nie ma. Strach minął, zastąpiła go duma i pewność siebie. Gdyby nastroje ze Lwowa dominowały na Ukrainie, nikt nie miałby prawa wątpić, że Rada Najwyższa republiki na pierwszym posiedzeniu uchwali deklarację niepodległości. Tak jednak nie jest.

W Kijowie nie ma jeszcze święta, a barwy narodowe spotyka się sporadycznie. Tu także ludzie budzą się, prostują karki, odzyskują to, co im odebrano. Mają jednak daleko więcej do odrobienia. Na wschodzie Ukrainy ożywienie jest nawet silniejsze, ale jest ono nastawione głównie na rewindykację społeczne, nie zaś narodowe. Te kwestie są tam najpilniejsze — Charków i Dpnbas należą do najbardziej zdewastowanych ekologicznie regionów świata. Robotnicy żyją często jeszcze w połączonych barakach z lat

korzeni, podjął najpierw decyzję o przekształceniu się w partię, następnie ją cofnął. Sprawa ta pozostaje jednak na porządku dziennym. Podobnie Związek Helsiński zamierza przekształcić się w partię o charakterze chrześcijańsko-demokratycznym. Hasło niepodległości — już bez żadnych niedomówień czy wybiegów w postaci tezy o „konfederacji” zyskuje coraz większą popularność, także w Kijowie. Nie bez wpływu na to pozostaje niekonsekwentna, tworząca wrażenie słabości, polityka Gorbaczowa wobec Litwy.

Dalszy rozwój sytuacji nad Bałtykiem będzie miał wielki wpływ na ewolucję polityczną Ukrainy, ale też ta ostatnia nie jest bez wpływu na politykę Moskwy wobec Bałtów. Potencjał Ukrainy nadaje zachodzącym tam przemianom wagę, jakiej nie mogą osiągnąć wydarzenia nad Bałtykiem. W końcu tylko w samym Kijowie mieszka więcej ludzi niż na Łotwie, a lwowian jest więcej niż Estończyków. Dlatego Gorbaczow przed każdym kolejnym krokiem w konfrontacji z Litwą rozważa, jakim echem odbije się on na Ukrainie.

TADEUSZ OLSZAŃSKI

Sęp nam wyżera

Przez wiele tygodni polscy aktorzy, ci w szczególności, którzy w stanie wojennym bojkotowali środki masowego przekazu i uzyskali w ten sposób znaczny autorytet społeczny, występowali w specjalnym programie telewizyjnym: „Jesteśmy wreszcie we własnym domu”. Korespondowały te wystąpienia z przekonaniem znacznej części społeczeństwa, że oto Polska ma wreszcie swój własny niekomunistyczny rząd.

W wielu, ale nie we wszystkich, kościołach zaleca się, aby w pieśni „Boże coś Polskę”, śpiewać „Ojczyznę wolną pobożosław Panie”, a nie „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Nie wszyscy oczywiście widzą

naszą sytuację w sposób tak jednoznaczny i optymistyczny.

Własny — polski dom wymaga szybkiego oczyszczenia go z brudów krzywd, nieprawości i zbrodni. Fałszywie i przewrotnie brzmi twierdzenie, że w obecnej sytuacji niemożliwe jest usunięcie ze stanowisk państwowych tych wszystkich, którzy odpowiedzialni są za ewidentne zbrodnie i przestępstwa przeciwko interesom narodu. Sprawa ta dotyczy nie tylko kilku najwyższych i najbardziej eksponowanych stanowisk, takich jak Prezydent, Minister Spraw Wewnętrznych, Prezes Narodowego Banku Polskiego, wszyscy lub prawie wszyscy ambasadorzy itp. Ludzie ci nie tylko nie wzbudzają i nie

mogą wzbudzać zaufania, ale ich pozostawienie na stanowiskach państwowych urąga wręcz elementarnemu poczuciu przyzwoitości. Wojewodowie, prezydenci i naczelnicy miast, dyrektorzy największych przedsiębiorstw i prezesi najprzeróżniejszych centralnych zarządów — to również niemal w stu procentach stara gwardia byleży PZPR.

Znaczna część społeczeństwa wierzy i chce wierzyć, że wszystko jakoś się ułoży, że zdecydowaliśmy się na drogę ewolucyjną, a nie rewolucyjną. Wielu nie wierzy, że już dziś możemy osiągnąć znacznie więcej.

Własny — polski dom wymaga wiary we własne siły i możliwości, bez oglądania się na łaskawość Wschodu lub Zachodu. Jak uczył tego Józef Piłsudski — w polityce trzeba być nie obiektem lecz subjektem.

ANTONI LENKIEWICZ

Esajem LESZKA MOCZULSKIEGO otwieramy nowy dział „Opinii” pod nazwą „Nasza wizja”. Publikować będziemy w nim artykuły programowe, odnoszące się do przyszłości, opisujące postulowany kształt naszego kraju. L. Moczulski swój esej napisał w 1984 roku przebywając w więzieniu w Barczewie. Przypominając ten tekst dzisiaj sądzimy, iż nie stracił on nic ze swej aktualności. W „Opinii” ukaże się w kilku odcinkach pierwsza część pracy, całość niebawem wyda Wydawnictwo Polskie — KPN

IV.

Francuzi mieli wiele konstytucji i mało do nich szczęścia. Bądź zrobiono chyba na samym początku. Postanowiono budować system państwowy nie za — ale przeciw. Przeciw absolutyzmowi monarchii — bo właśnie absolutyzm obalono, przeciw partykularyzmowi prowincji — bo właśnie prowincje zlikwidowano, przeciw samodzielnności, ministrów — bo właśnie ją stracili. Doszło do rzeczy zadziwiającej: republikańska konstytucja, roku Pierwszego — przedmiot podziwu i niedościgny wzór dla radykalnych demokratów następnego stulecia — nigdy nie została wprowadzona w życie; uznano, że w trudnych, wojennych warunkach nie zapewni sprawnego funkcjonowania państwa i że powinna obowiązywać dopiero wówczas, gdy nadejdą spokojne, bezkonfliktowe czasy. Czy może być większa dyskwalifikacja? Niestety, inne konstytucje wprowadzono w życie; najdłuższą obowiązującą był: konstytucja III Republiki (1875–1946), która została oparta na wszystkich najprzeróżniejszych „przeciw”, oraz konstytucja IV Republiki, która była przede wszystkim przeciw ograniczeniu samowoli zawodowych parlamentarzystów.

Paradoksalne, ale przez więcej niż 250 lat Francja nie potrafiła przejść płynnie od systemu monarchicznego do republiki; czterokrotnie powracała monarchia (dwa królestwa, dwa cesarstwa), ale jeszcze za trzy pokolenia po jej ostatecznym odejściu zachowywano się tak, jakby Ludwik XIV groził zejściem z własnego portretu. Ten sam czas nie wystarczył, aby parlamentarzyści zechcieli przestać być wreszcie taką uprzywilejowaną grupą, jaką byli przedrewolucyjni członkowie parlamentów: arystokracja sukni — *la noblesse de robe*.

My też nie mieliśmy szczęścia do konstytucji. Również były one przeciw. Konstytucja 3 Maja — przeciw brakowi dynastii, przeciw brakowi egzekutywy, przeciw nadmiarowi demokracji. Konstytucja Marcowa — przeciw carskiemu despotyzmowi, austriackiej biurokracji i pruskiemu militarystyce, ale zwłaszcza przeciwko Piłsudskiemu na czele państwa. Konstytucja Kwietniowa — przeciwko partiom politycznym i przeciwko temu, że Piłsudski (który właśnie umierał) nie mógł stać formalnie na czele państwa. Przy tym ta ostatnia była jeszcze najlepsza ze wszystkich; potrafiła przetrwać najstraszliwszą próbę załamania się państwa. Wprowadzono do niej jednak postanowienia niepotrzebne i niemożliwe do akceptacji (przed którymi ostrzegali Piłsudski), zwłaszcza sprzeczne z zasadą samostanowienia całego społeczeństwa.

V.

Próbę czasu wytrzymują konstytucje, które nie były przeciw. Najlepszym przykładem jest konstytucja amerykańska. Odrywając się od Korony Brytyjskiej, Amery-

kanie szczęśliwie nie stworzyli konstytucji przeciw monarchii. Wręcz przeciwnie: wykorzystali wszystkie doświadczenia monarchii i poszli krok dalej — tam, gdzie konstytucyjne monarchie też mogły dojść. Instytucja dożywotniego króla zastąpiona została wybieraniem na cztery lata prezydentem. Kongres wywołał się z brytyjskiego parlamentu. Sekretarze (ministrowie) poszczególnych departamentów mają gene-

zę we francuskich królewskich resortowych ministrach (sekretarzach). Wszystko przetworzono zgodnie z logiką i potrzebami, za jednym zamachem poprawiając i przejmując to, co ukształtowało się metodą prób i błędów przez pokolenia, ale jeszcze nie osiągnęło należytego poziomu.

Konstytucja brytyjska od dwustu pięćdziesięciu lat nie była, a tym bardziej nie jest przeciw republice. Właściwie Wielka Brytania jest republiką, która ma królową, gdyż powszechnie sądzi się, że jest to bardziej dystygowane. Gdyby zniesiono monarchię, w ustroju nie trzeba by było zmieniać dosłownie niczego, jedynie mowę tronową wygłaszałby ten, kto decyduje o jej treści. Nic więcej.

Także Konstytucja V Republiki Francuskiej nie została wymierzona przeciwko zromom rzeczywistym czy urojonym; nie skonstruowano jej nawet przeciw partiom politycznym i zawodowym parlamentarzystom; upiory III i IV Republiki ciągle mogą żerować, a i współczesna *noblesse de robe* nadal świetnie egzystuje. Tyle tylko, że teraz ustrój państwowy stał się skuteczny. Potrafiono dobrze skorzystać z własnych doświadczeń, tych negatywnych i tych pozytywnych, nawiązując twórczo do tego, co w dawnych ustaleniach — i republikańskich i jeszcze królewskich, przedrewolucyjnych — było dobre. Umiejętnie sięgnięto do obcych wzorów, zwłaszcza konstytucji amerykańskiej i polskiej Kwietniowej. Zamiast do doktryny, przystosowano całość do francuskich cech i temperamentu. Rezultaty? W wielkim boju o wprowadzenie tej konstytucji starli się ongiś de Gaulle i Mitterrand. Gdy ten ostatni stał się prezydentem, był już zwolennikiem konstytucji, którą wcześniej zwalczał; poprawił ją trochę, to prawda — ale wzmacniając jedynie podstawowe linie. Po raz pierwszy w historii Francji konstytucja przestała być przedmiotem codziennej krytyki.

VI.

Studium kilkunastu Konstytucji Europy i

Ameryki jest bardzo pouczające. Nie chodzi o analizowanie instytucji, ani ich porównanie, to zajęcie dość akademickie. Ważne jest zbadanie skuteczności. Ten sam kraj pod rządami innej konstytucji tak bardzo się odmienna; dwa różne kraje, choćby z odmiennych epok, rządzone przez konstytucję, opartą o te same założenia — stają się do siebie podobne. Przykładem pierwszego jest Francja IV i V Republiki. Twierdzono, że tę różnicę spowodowała wielka osobowość de Gaulle — co i prawda, ale przecież jego następcy byli bez porównania słabsi, a Francja radziła sobie nieźle. Co do drugiego, przykładem są współczesne Włochy, o konstytucji podobnej i rządach równie nie stabilnych, jak francuskie III i IV Republiki.

Otóż badania skuteczności różnych konstytucji prowadzą do całkiem jednoznacznych wniosków. Wyróżnia się parę ustaleń negatywnych.

zując się często niezgodna z wymogami życia; wkracza się wówczas na drogę odchodzącą od realizmu. Dla tego rodzaju konstytucji jest typowe, że w momentach ciężkich i najbardziej skomplikowanych (kiedy są one najbardziej potrzebne) — zawieszają się jako niewystarczające; to, czego chcą bronić — jest na ogół niezagrażone tylko tak długo, aż nie pojawi się przeciwnik.

Generalnie słuszną zasadą podziału władz, jeśli została by zastosowana ze skrajną konsekwencją (tj. gdyby doktryna okazała się ważniejsza niż względy pragmatyczne) — mogłaby w wielu przypadkach uniemożliwić funkcjonowanie państwa, a więc wymuszać łamanie konstytucji.

Wystarczy przyjąć tylko niektóre założenia ideowe i trzymać się ich bez względu na rzeczywistość, aby doprowadzić do bezpośredniego zagrożenia ładu konstytucyjnego. Przykładem może być nasza

Trzecia Rzeczpospolita zarys ustroju konstytucyjnego (cz.II)

1. Konstytucje, które szczegółowo normują ustrój społeczny, bardzo szybko tracą kontakt z życiem. Po prostu przeobrażenia społeczne i społeczno-gospodarcze w ostatnich dwustu latach (tj. w epoce działania współczesnych konstytucji) są na tyle gwałtowne, że każdy ich prawny zapis szybko staje się nieaktualny. Oczywiście, przy stosowaniu nieprecyzyjnej, marksistowskiej terminologii — „feudalizm”, „socjalizm”, „kapitalizm” — pozornie trwale określić można ustrój społeczny, ale to niepoważna zabawa. Termin „feudalizm” ma charakteryzować zarówno Hiszpanię z VI wieku, jak Turcję z XV, czy Rosję z XIX; precyzja zaiste szczególna! Przywołuję tutaj marksizm tylko dlatego, że wżarł się tak głęboko przynajmniej w oficjalną naukę prawa państwowego, że pozostawił go na uboczu nie sposób. Otóż marksistowskie czy postmarksistowskie prawnicy uważają, że należy w Konstytucji definiować ustrój społeczny, posługując się odpowiednimi schematami. Wprowadzając je do konstytucji, czy to w formie niezdefiniowanej formuły (np. „...jest państwem socjalistycznym”), czy też w formie ani klarownego, ani całościowego, ani wewnętrznie spójnego opisu (np. rozdz. 2. Konstytucji PRL w pierwotnym brzmieniu) — czyni się jedynie propagandowy gest. Tymczasem zmiany społeczne idą szybko. Nawet w tak bardzo konserwatywnym państwie, jak Związek Radziecki, gdzie naturalne przeobrażenia społeczne są powstrzymywane sztucznie — także środkami przymusu — nikt nie jest w stanie ich zatrzymać.

Pomysł, aby prawo (bo nim przecież jest konstytucja) było nadrzędne wobec procesu społecznego, jest co najmniej absurdalny — choć typowy dla despotycznego *regime'u*.

2. Konstytucje, podporządkowane wymogom ideologicznym, czy w ogóle doktrynalnym, okazują się trudne do zastosowania w praktyce — bez omijania ich postanowień. Zgodność z literą doktryny oka-

Konstytucja Marcowa. Jednym z jej najważniejszych założeń, zresztą zapożyczonym z Konstytucji III Republiki Francuskiej, było ideologiczne rozumienie demokracji jako przewagi władzy ustawodawczej (*lepszey*, bo bezpośrednio pochodzącej z wyborów powszechnych) nad wykonawczą. Niezależnie od merytorycznej oceny słuszności tej zasady, tak konsekwentnie zastosowanej, godzi się przypomnieć, że ułatwia ona jedynie obalenie przez Marszałka Piłsudskiego ówczesnego systemu rządów; gdyby w maju 1926 r. władze wykonawcze dysponowały takimi uprawnieniami, jakie przewidywała Konstytucja Kwietniowa 1935, zapewne pozwoliłoby im to obronić demokratyczny (czy raczej: demokratyczny w ich przekonaniu) ustrój.

3. Dla porządku tylko stwierdzmy, że konstytucje podporządkowane wymogom propagandowym, a więc stwarzające pewne układy pozorne, nie przynoszą nic — poza szkodami. Ponieważ system funkcjonowania państwa musi istnieć, to jeśli nie został on ustanowiony konstytucją (choćby zwyczajową, jak angielska) — i tak wytwarza się w praktyce samoistnie, choć wówczas może cierpieć na brak tak potrzebnej w życiu państwowym stabilności. Niezależnie od moralnej i politycznej oceny konstytucji propagandowych, są one dowodem, że ci, którzy się nimi posługują — nie uzyskali jeszcze zdolności do rzeczywistego ustabilizowania ustroju, albo ją utracili. Najlepszym przykładem jest konstytucja ZSRR z 1935, tzw. stalinowska, wprost ociekająca demokratycznymi rozwiązaniami; paradoksalne, ale prawdziwe, że gdy rozpoczęła się liberalizacja w ZSRR, trzeba było ją zastąpić przez konstytucję o wiele mniej *demokratyczną*, ale za to rzeczywiście przyznającą pewne uprawnienia obywatelom. Cechą charakterystyczną takich konstytucji jest to, że nie mają one wiele wspólnego z rzeczywistym ustrojem państwowym.

(cdn)

Na pewno nie był jedynym, jednoosobowym twórcą państwa, ale... Żeby powstała Polska musiał się zdarzyć nieprawdopodobny zbieg przypadków: by między zaborcami wybuchła wojna i aby wszyscy walczący przegrali. I taki zbieg przypadków się zdarzył. Mało tego: w dotkniętych klęską państwach zaborczych wybuchły rewolucje. Do wyzwolenia terenów Polski wystarczyły niewielkie siły.

Ale takie siły trzeba było posiadać.

I tutaj dotykamy problemu roli jednostki w historii. Pojedynczy człowiek, zwłaszcza ten zagubiony gdzieś w tłumie, gdzieś u stóp piramidy społecznej, na ogół nie ma wpływu na historię. Większy wpływ oczywiście mają władcy, przywódcy decydujący o tłumach, lecz i oni są na ogół tylko kamieniami w toczącej się lawinie wydarzeń. Na ogół — gdyż bywają chwile, kiedy szale dziejowej wagi zatrzymują się w chwiejnej równowadze. I wtedy o biegu historii może nawet zdecydować jednostka rzucająca się na jedną z tych szal. Albo odsuwająca się na bok.

Piłsudski był kilkakrotnie w takiej sytuacji. Jego decyzje przesądziły o kształcie terytorialnym i historii kowieńskiej Litwy, on — wysyłając Śmigłego — ocalił niepodległość Łotwy, on wreszcie zdecydował o losie wschodniej Europy: nie wspomagając Denikina przeciw bolszewikom przekreślił szanse na restaurację carskiego imperium. Są to wszystkie zasługi niewątpliwe, podobnych można wymienić jeszcze kilka, ale — i krytyk zauważył to z łatwością — nie ma wśród nich zasługi osobistego wyzwolenia Polski. Jest faktem, że w momencie załamania się I wojny, w momencie rozsypania się zaborczych państw do wyzwolenia Polski wystarczyły niewielkie siły. Jest faktem, że Polska je miała: w listopadzie 1918 roku kraj został opanowany przez zwycięskie, do dziś niezauważone przez historyków Powstanie Listopadowe — pierwsze zwycięskie powstanie od czasów Kościuszki. Ale Piłsudski nie brał udziału w tym powstaniu, był uwięziony w Magdeburgu... I tutaj dotykamy problemu równie ważnego jak poprzedni: problemu pośredniego wpływu jednostki na historię — poprzez idee, które opanowują masy, poprzez zapoczątkowanie prac wazących na przebiegu wydarzeń. Bo to właśnie Piłsudski zainicjował ruch, dzięki któremu — w momencie chwilowego wyrwania szal historii, w momencie zatrzymania się historii na terenie Polski — znalazło się na tym terenie kilkadziesiąt tysięcy ideowców — peowiaków, bojowców PPS, żołnierzy Polskiego Wehrmachtu — którzy rzucili siebie samych; swoje życie na szale zdarzeń. Piłsudski przygotowywał Polaków na tę chwilę, przewidział jej nadejście. 21 lutego 1914 roku w sali Towarzystwa Geograficznego w Paryżu Piłsudski wygłosił odczyt, w czasie którego nie tylko przepowiedział wybuch wojny europejskiej, ale także przepowiedział jej wynik. Sformułował wówczas słynną tezę o zwycięstwie idącym od zachodu na wschód i — co jest drugą stroną tego samego — o klęsce przesuwającej się od wschodu na zachód. Przewaga techniki niemieckiej — jego zdaniem — pokona Rosję, ale zasoby materialne Anglii i Francji wezmą ostatecznie górę nad siłami Niemiec.

Historykom, którzy spierają się o okoliczności wypowiedzi (czy było to w trakcie odczytu, czy może w późniejszej dyskusji) i na tej podstawie próbują kwestionować jej autentyczność, warto przypomnieć, że Piłsudski nie tylko wtedy, nie jeden tylko raz prezentował podobne poglądy. Podobną tezę sformułował już rok wcześniej w słynnym wywiadzie udzielonym Józefowi Hłasce dla „Słowa”, podobną tezę formułował też w formie bardziej obrazowej, gdy porównywał sytuację Polski do karia płaczącego się wśród walczących olbrzymów. Nadejście moment, gdy olbrzymy będą leżały na ziemi — rzygając krwią, pokurczone w agonii. I wtedy polski karzeł może wywalczyć swobodę. Może nawet nie będzie musiał walczyć... Nie mamy siły — mówił Piłsudski przy innej okazji — aby walczyć i zwyciężyć wroga — ale musi nam starczyć siły, by go dorżnąć.

Strategia, którą obrał Piłsudski podczas I wojny światowej, była potwierdzeniem tego planu, „realizacją idei — czynem”. Strzelcy wyruszyli do walki po stronie austriackiej i po bojach, które przeszły

do historii — po Laskach (gdzie Piłsudski został kontuzjowany odłamkiem czy też kulą szrapnela), po Łowczówku, Konarach i Jastkowie — doszli aż na kresy, na Wołyń. Ziemie polskie zostały uwolnione od Rosjan, dalsza walka po stronie państw centralnych straciła sens. Piłsudski — jak wiemy — przewidywał klęskę Austrii i Niemiec. Problem polegał na tym, aby w chwili zakończenia wojny, w momencie wytyczania nowych granic Europy przez zwycięzców — Polacy byli właśnie w ich obozie, a nie w obozie pokonanych. Był na to tylko jeden sposób, niezwykle ryzykowny — lecz Piłsudski to ryzyko podjął: bunt. Na polecenie Komendanta Legiony odmówiły przysięgi na wierność władzom państw centralnych. Można dopatrzeć się w tym geście dumy rycerskiej albo demonstracji politycznej samodzielności, można, ale... Podobną przysięgę składali już raz Polacy i to bez specjalnych oporów — na wierność Franciszkowi Józefowi w roku 1914. W lipcu 1917 były jednak już inne warunki: nie liczyła się Rosja rozłożona od środka rewolucją, do wojny przeciw państwu centralnym włączyły się Stany Zjednoczone. Wywołany przez Pił-

Ta legenda połączyła — na krótko, lecz w najtrudniejszym momencie — przedstawiciele waśniących się stronnictw. Tej legendzie przekazała swą władzę Rada Regencyjna. Został Naczelnikiem — jak Kościuszko, jak Traugutt...

Zarzucał Polakom, że pragnęliby niepodległości, lecz gotowi są za nią zapłacić tylko dwa grosze i dwie krople krwi... Miał prawo. Piłsudski całe prawie życie poświęcił tej jednej sprawie: walce o niepodległość. Gdy w roku 1922 zrzekł się funkcji Naczelnika Państwa, miał za sobą nie tylko cztery lata sprawowania — niemal bez przerwy na życie prywatne — tego urzędu. Miał za sobą także pięć lat wojny — bo I wojna światowa trwała na naszych ziemiach dłużej niż na pozostałym obszarze Europy. Lata, których nie spędził na frontach tej wojny, spędził w niemieckich więzieniach, w tym ponad rok w Magdeburgu. Do tego trzeba dodać lata

Testament

sudskiego kryzys przysięgowy był prowokacją — i ta prowokacja się udała. Żołnierze i oficerowie polscy zostali internowani w Szczypiornie i Benjaminowie — dzięki temu wielu z nich uniknęło śmierci na froncie, w obcej służbie. Ciężar prac niepodległościowych wzięła na siebie zorganizowana na początku wojny przez Piłsudskiego (który lubił grać na dwóch frontach) tajna Polska Organizacja Wojsko-

wcześniej działalności: spisek na cara i pięć lat katongi, potem — przez lat dwadzieścia (więcej dłużej niż jakikolwiek inny przywódca) kierował pracami PPS; pięć lat był w Wydziale Bojowym tej partii, sześć lat był Komendantem ZWC, potem, dowodząc jednocześnie Legionami, był zwierzchnikiem tajnej POW. Gdyby dodać te wszystkie lata, okazać by się mogło, iż Piłsudski dłużej działał niż żył. I tak było: jakby nie mogąc przedłużyć swego życia, żył pracami prowadzonymi równoległe, w wielu organizacjach, jawnie i tajnie, szedł kilkoma drogami na raz — ale wszystkie miały ten sam cel.

Piłsudski zaczął wojnę o niepodległość niemal w dzieciństwie, w szkolnej konspiracji. Początkowo był prawie sam: wspierał go brat, potem paru kolegów. Pierwsza walka skończyła się klęską i syberyjską katogą. Ale Piłsudski — i to należy podziwiać — nie załamywał się, walczył dalej, upadał i znów się podnosił, jakby zgodnie z litewskim porzekadłem: jeśli upadniesz 10 razy — wstań jedenaście.

Walki bojówek PPS były pierwszymi — od czasów Powstania Styczniowego — bitwami oddziałów polskich z rosyjskimi. W najgłośniejszej z tych bitew, pod Bezdanami (27 września 1908) Piłsudski wziął udział osobiście, z bronią w ręku. We wstrząsającym liście do Peria argumentował to pięknie i prosto: wysyłając innych na śmierć sam także muszę ważyć swoje życie. Robił to. Robił to także w Legionach — przepławiając się ostatnim pontonem przez Wisłę, maszerując nocą przez Ulinę i walcząc na Wołyniu w pierwszej linii okopów. Robił to podczas wojny bolszewickiej, kiedy z armią Śmigłego brał udział w boju pościgowym pod Warszawą, w bitwie, którą lord d'Abernon zaliczył do 18 bitew decydujących o losach świata.

W tym miejscu, nie kwestionując opinii d'Abernona, trzeba zrobić ważne dopowiedzenie. Bitwa warszawska zagroziła armiom bolszewickim drogę do serca Europy. Ale wkrótce po sierpniowej klęsce, Lenin zaczął szykować nową armię najezdniczą w rejonie Grodna i Lidy, za osłoną Niemna. Historia mogła dokonać powtórki, armie rosyjskie mogły znów wkroczyć do Polski, a może jeszcze dalej. Polska była jedyną siłą, mogącą ochronić Europę. Nie zasłoniłyby jej ani zrewoltowane Niemcy, ani wyczerpana wojną Francja. Gdyby nie decyzja Piłsudskiego — wyprzedzający atak, otoczenie i rozbicie rosyjskiej koncentracji — gdyby nie ta decyzja, losy świata mogły potoczyć się inaczej. Miał rację d'Abernon, gdy doceniając zwycięstwo pod Warszawą, porównywał je z bitwami Aleksandra Wielkiego i Napoleona. Miał rację, kiedy nazwał je 18 z bitew decydujących o losach świata. Powinien był tylko dodać, że niecałe dwa miesiące później Piłsu-



wa. Piłsudski zaczął też organizować elitarny Konwent skupiający przywódców wojskowych, politycznych, gospodarczych — przyszłą elitę władzy. Myślał też o wyjeździe do Rosji, gdzie Zjazd Wojskowych Polaków wybrał go honorowym przewodniczącym; zamiana funkcji honorowej na rzeczywistą dawała szansę kontynuowania walki — już wyłącznie w imieniu Polski. Nie było też niemożliwością stworzenie gdzieś tam, na ziemiach zaboru rosyjskiego załączków wolnej Rzeczypospolitej. Ale były to niebezpieczne gry, polityczny taniec na linie. Od stąpienie niemieckich sojuszników było z ich punktu widzenia po prostu zdradą, buntem w czasie trwających walk. Piłsudski wiedział, że te jego gry nie skończą się bezkarnie. Kary mogły być różne — aż do najpoważniejszej włącznie. Ale grał. Aż w nocy 21/22 lipca został aresztowany wraz z Sosnkowskim i wywieziony do Gdańska. Jego więzienny szlak wiódł przez Spandau, Wesel nad Renem do twierdzy w Magdeburgu. Pozornie stracił wpływ na bieg wydarzeń — lecz działała coraz potężniej jego legenda. I ta legenda zmobilizowała peowiaków, legunów i bojowców niepodległościowej PPS do Powstania Listopadowego 1918 roku.

dski stoczył i wygrał 19 z bitew decydujących o biegu historii: bitwę nad Niemnem.

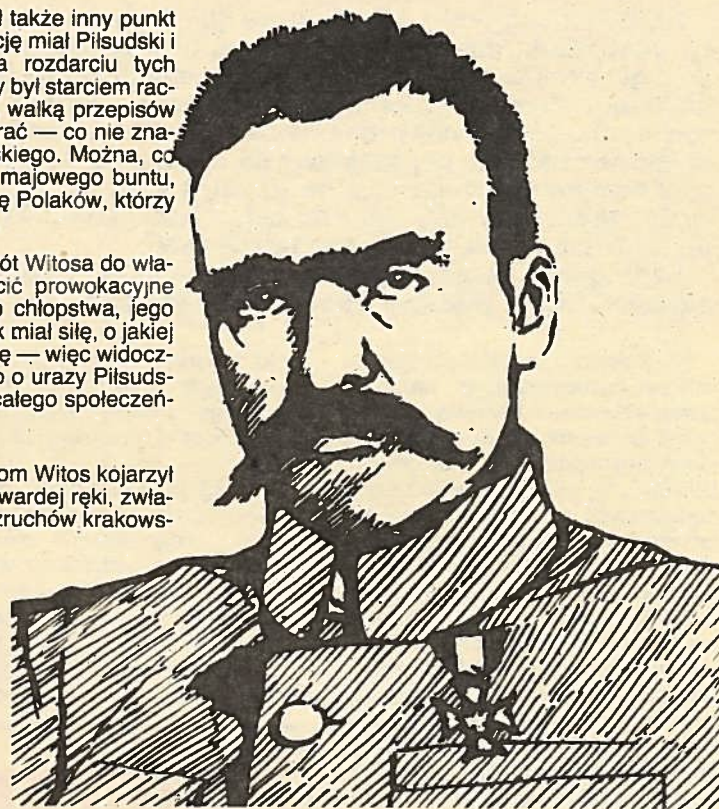
*

Listopad 1918: po upadku Niemiec Lenin ogłasza „czerwony marsz” na Europę. Do oddziałów Tuchaczewskiego dołączają zrewoltowani Polacy, którzy spontanicznie zakładają pułki: warszawski, sandomierski i krakowski. Z wypisanymi w języku proletariatu hasłami „mirowej rewolucji” wkraczają na tereny b. Priwisłja; spontanicznie dołączają do nich oddziały milicji robotniczej PPS dowodzonej przez Aleksandra Prystora, które próbowały już wcześniej dokonać rewolucji w Warszawie. Pułki rozrastają się w dywizje, powstają — w miarę marszu — dywizja „Czerwone Zagłębie” oraz „Czerwony Poznań”. Szefem sztabu korpusu polskiego mianowany zostaje organizator bolszewickich grup wśród studentów — tow. Kazimierz Sosnkowski. Wiosną 1919 na terenach wyzwolonych przeprowadzone zostają wybory. Powstaje Polska Republika Rad, na której czele stają znani z prawości działacze marksistowskiej PPS: Walery Sławek,

tu punktem widzenia. Możliwy był także inny punkt oceny: moralny. Z tego punktu rację miał Piłsudski i piłsudczycy. Dramat polegał na rozdarciu tych dwóch porządków; rokosz majowy był starciem racji prawnych z racjami moralnymi, walką przepisów z legendą. Legenda musiała wygrać — co nie znaczy, że usprawiedliwiamy Piłsudskiego. Można, co najwyżej, przytoczyć, przesłanki majowego buntu, by tym samym zrozumieć postawę Polaków, którzy w większości poparli Buntownika.

Więc powód bezpośredni: powrót Witosza do władzy. Piłsudskiego mogło zezłościć prowokacyjne zachowanie przywódcy bogatego chłopstwa, jego prześmieszki, że gdyby Marszałek miał siłę, o jakiej mówi, to już dawno wzięłyby władzę — więc widocznie takiej siły nie ma. Ale nie tylko o urazy Piłsudskiego chodziło, chodziło o urazy całego społeczeństwa.

Robotniczej lewicy i związkowcom Witosz kojarzył się przede wszystkim z rządem twardej ręki, zwłaszcza z krwawym stłumieniem rozruchów krakowskich



Piłsudskiego

BOHDAN URBANKOWSKI

Feliks Dzierżyński i wybitny działacz spółdzielczy Bierut, parłdon, Stanisław Wojciechowski. Przywódca PPR występują z petycją o przyłączenie kraju do rodziny bratnich republik sowieckich.

Myślę, że wciąż nie doceniamy tego, co zrobił Piłsudski i jako przywódca PPS. Z kółek niedouczonej młodzieży i robotników entuzjastycznie się Marksem stworzył potężny nurt niepodległościowy. W walce z antyniepodległościowym skrzydłem partii nie wahał się nawet przed rozbięciem PPS — które stało się faktem na IX, wiedeńskim zjeździe (19—20 listopada 1906). Miał jednak pewność, że ostatecznie jego nurt zwycięży, przygotowywał to zwycięstwo, kiedy na łamach „Robotnika” więcej pisał o Mickiewiczu niż o Marksie, kiedy zwałczal obchody Puszkiniowskie a organizował manifestacje z okazji setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

Piłsudski potrafił także zmilitaryzować ruch robotniczy i studencki, zmienić „rabinów” kłócących się o interpretację Marksa w Organizację Bojową PPS i w pełnych rycerskiej fantazji „Strzelców”. To był wyczyn największy: tchnąć wojskowego ducha w naród cywilny, niewojskowy, porażony pamięcią klęsk; nauczyć polską młodzież sztuki wojennej — sztuki, której tajniki poznawał jako samouk. Piłsudski wykładał tę sztukę w szkołach bojowych PPS, uczył jej „Strzelców” na obozach u podnóża Tatr, uczył dobrze — gdyż sam uczył się u najlepszych: u Napoleona, Clausewitza, a także — czego wciąż nie doceniamy — u Sienkiewicza. Czytając „Trylogię” na ogół nie zwracamy uwagi, że jest ona wykładem myśli wojskowej Rzeczypospolitej, że uczy strategii i wojskowych podstępów, że przypomina komendy. Piłsudski czytał „Trylogię” uważniej od nas.

*

Był dyktatorem już w roku 1918 — takie uprawnienia dawała mu funkcja Naczelnika Państwa. I mógł pozostać dyktatorem — miał za sobą większość Polaków, miał za sobą legendę. Tymczasem Piłsudski postanowił urządzić w Polsce system demokratyczny, zwołał wybory do Sejmu, oddał temu Sejmowi władzę. Zainicjował też — czego się na ogół nie docenia — ochronę pracy. Mocą dekretu Naczelnika Państwa wprowadził 8-godzinny dzień pracy — wyprzedzając tym większość państw świata; wprowadził ochronę pracy kobiet, zakaz pracy dzieci, stworzył Państwową Inspekcję Pracy walczącą z wyzyskiem, z naruszaniem bezpieczeństwa i higieny pracy itp. Tyle ocalił z socjalizmu.

Ale w maju 1926...

Tak, zamach majowy był z punktu prawa bunt — choć kodeks prawny nie jest jedynym możliwym

kich w listopadzie 1923 — padło wtedy ponad 30 zabitych, aresztowano przeszło 100 robotników. Przewód sądowy wykazał, iż aresztowanych bito w śleztwie, by wymusić oczekiwane przez władze zeznania. Ci, którzy w maju 1926 poparli Piłsudskiego, nie mogli wiedzieć, że w zamachu padnie jeszcze więcej zabitych. Nie wiedział o tym i on sam. Myślał, że starczy demonstracja zbrojna, że rozmówi się z prezydentem — dawnym towarzyszem z PPS, który zresztą całą karierę zawdzięczał Piłsudskiemu — i po rozmowie wróci na obiad do Sulejówka. Tak zapowiedział w domu.

Ale tak się nie stało.

Co wpłynęło na zażartość walk?

Więc przede wszystkim fakt, iż włączyły się żywioły skrajne, traktujące wystąpienie Piłsudskiego jako okazję do przewrotu ustrojowego i do ostatecznego wykończenia przeciwników.

Oto jak oceniała Witosza odezwa Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS: „Rząd Wincentego Witosza, oparty o sprzysiężenie najczarniejszej reakcji faszystowsko-monarchistyczno-paskarskiej przeciwko najważniejszemu interesom państwa i jego konstytucji, przeciwko masom ludowym, pozabawionym chleba i pracy, przeciwko masom włościańskim, którym się należy ziemia i praca, rząd geścieftów i zysków osobistych — jest zgubą i zakalą Polski. Dalsze trwanie tego rządu to prowokacja ludzi uczciwych, to wyzwanie rzucone w twarz wszystkim ludziom, dążącym do odrodzenia i zbawienia kraju (...)

List Komitetu Centralnego KPP wręcz wołał: „Rewolucyjne wojska pod kierownictwem Piłsudskiego wystąpiły do walki z faszystowskim rządem Chjeno-Piasta. Zadaniem wszystkich robotników i chłopów Polski jest poparcie tej walki (...)

Ale nie tylko lewica zajęła nieprzejednane stanowisko. Równie, jeśli nie bardziej prowokująco, zachowały się ugrupowania prawicowe. Mówi się, jest to zresztą prawdą, że walkę rozpoczęła strona rządowa: 30 pułk piechoty dowodzony przez kapitana Szyca ostrzelał stojących przy moście Kierbedzia żołnierzy 36 pp majora Korkozowicza. Piłsudczycy

stracili w pierwszym starciu 11 zabitych i 28 rannych. Stosunkowo duża liczba ofiar jest wynikiem tego, że wojska rządowe zaatakowały piłsudczyków dwoma samochodami pancernymi, przy wsparciu działa ustawionego na pl. Zamkowym. To salwy tego działa rozpoczęły tragedię. Nie pamięta się jednak — bo to rzecz najbardziej ułotna — o nastrojach panujących w tym pułku, o narodowym zaangażowaniu por. Olchowicza — dowódcy działu, który rozpoczął bitwę (i w tejże bitwie zginął). Przeciwno Piłsudskiemu walczyli także faszyci, którzy mieli siedzibę przy ul. Senatorskiej, inna ich grupa walczyła przeciw piłsudczykom na lotnisku. Nie przypadkiem jedynym pismem, jakie zamknął Marszałek po przewrocie, był właśnie „Faszysta polski”.

Zaważyła na ostrości walk rywalizacja między grupami oficerów. Walka wojsk Witosza z Piłsudskim była — z tego punktu widzenia — walką austriackiej Kriegsschule (Malczewski, Rozwadowski, Zagórski), w której było wielu oficerów wywiadu, którzy — jak np. Zagórski — inwigilowali Piłsudskiego i jego oficerów — z byłymi „legunami”. A ujmując rzecz na szerszym tle: majowe walki to przecież kolejne starcia w wojnie prawicy z lewicą, w wojnie, która zaczęła się starciem bojówek w roku 1905, a której kolejnymi etapami były: nieudany pucz Januszajtisa w styczniu 1919 i rozruchy uliczne w 1922 roku — histeria, której wynikiem było zamordowanie Narutowicza.

Ogromną rolę odegrał międzynarodowy klimat polityczny. Był to klimat sprzyjający rozruchom — Europa nie potrafiła prowadzić jeszcze gier parlamentarnych. Przypomnijmy, że w 1922 b. socjalista Mussolini zorganizował zwycięski marsz na Rzym, że rok później dokonane zostaną: przewrót Cankowa w Bułgarii i „pronunciamiento” Primo de Riveri w Hiszpanii. Było też kilka nieudanych przewrotów — komunistów w Estonii, hitlerowców w Niemczech — a wszystkie, prawicowe czy lewicowe, odbywały się pod hasłami populistycznymi, miały poparcie mas, a często i inteligencji. Ta warstwa — związana mocno z ideami irredenty — silnie poprze ruch piłsudczykowski. Nie przypadkiem poparty Piłsudskiego lewicowe „Wiadomości Literackie”, nie przypadkiem też lewicowy poeta Broniewski ubrał się w mundur z 1920 roku i poszedł na barykadę, aby poprzeć przewrót. Poparli przewrót także inni poeci, zwłaszcza zaś „Skamandryci” — Tuwima i Słonimskiego nie wyłączając. Tyle że robili to nieco dalej od barykad, bo w kawiarni...

Te wszystkie argumenty pozwalają — jak myślę — lepiej pojąć, co zdarzyło się w maju 1926 roku. Nie zmieniają one jednak strasznej wymowy faktu, że ostatnią zwycięską bitwą w życiu Marszałka była bitwa stoczona z wojskiem polskim.

Kontynuujemy druk alternatywnego „Programu sanacji gospodarki narodowej”, dokumentu przygotowanego z górą rok temu na Kongres Konfederacji Polski Niepodległej. Mamy świadomość upływu czasu. Jednak zarówno diagnoza wystawiona naszej ekonomice jak i narysowane przed nią perspektywy są w dalszym ciągu (w znakomitym stopniu) aktualne. Zasluga to grona fachowców, którzy potrafili wznieść się ponad partykularyzmy w dziele sanowania naszej gospodarki.

Szczególne słowa poważania wypada skierować pod adresem Pana Profesora Stefana Kurowskiego.

12. Zniesiony będzie podział na sektory gospodarcze, a wszystkie przedsiębiorstwa, bez względu na charakter własności, mają podlegać identycznym podpisom i traktowaniu. Dotyczy to również gospodarstw ogrodniczych, rolnych, hodowlanych i rybackich oraz zakładów technicznej obsługi rolnictwa. Dopuszczony będzie wolny obrót ziemią i innymi nieruchomościami, środkami, narzędziami produkcji, kapitałami, akcjami, udziałami i innymi tytułami własności. Podjęcie działalności gospodarczej w dowolnej dziedzinie, poza sferami stanowiącymi monopol państwowy, oraz w dowolnym rozmiarze, przy dowolnie wysokim zatrudnieniu, na dowolnie dużej powierzchni, dla dowolnego odbiorcy — nie będzie wymagało zezwolenia, a jedynie powiadomienia organu administracji państwowej bądź samorządu lokalnego.

13. Ustawowo będzie zabronione tworzenie wszelkiego rodzaju monopolu i karteli — w szczególności skupiania w jednym ręku wszystkich zakładów danej dziedziny produkcji (bądź zdecydowanej większości), a także zawierania porozumień ustalających wspólne minimalne ceny oraz dzielących rynki zbytu. Jedynym wyjątkiem mogą być państwowe monopole: spirytusowy, tytoniowy, loteryjny i przemysłu obronnego, przy czym władne one będą udzielać koncesje innym przedsiębiorstwom.

14. Wszyscy stali mieszkańcy kraju, uzyskujący dochód powyżej ustawowo określonego minimum, obłożeni zostaną jednym i jednolitym podatkiem dochodowym, umiarkowania progresywnym (najwyższa stawka nie może przekraczać 49 procent).

Od podstawy opodatkowania odliczane będą sumy skierowane na inwestycje, a także przekazane na cele społeczne, kulturalne i charytatywne.

Dochody przedsiębiorstw, nie rozdzielone pomiędzy właścicieli (udziałowców, akcjonariuszy), nie będą opodatkowane. Podatek od wartości dodanej będzie płacony od wszystkich towarów produkowanych w kraju i importowanych, z wyjątkiem niektórych artykułów pierwszej potrzeby. Ziemia, na której nie ma gospodarst-

Program sanacji gospodarki narodowej (5)

wa rolnego lub hodowlanego, albo jest ono tak niewielkie, że jego właściciele nie opłacają podatku dochodowego z tego tytułu, będzie obciążona podatkiem gruntowym.

Wszystkie pozostałe podatki, jakie obecnie obciążają działalność gospodarczą, zostaną zniesione.

15. Rząd i jego poszczególne ministerstwa przestaną administracyjnie zarządzać gospodarką, także przedsiębiorstwami będącymi w całości lub w części własnością Skarbu Państwa...

Rada Ministrów, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów oraz ministerstwo (lub ministerstwa) gospodarcze będą prowadziły politykę ekonomiczną, posługując się ekonomicznymi instrumentami — takimi jak podatki,



cia, kwoty, eksportowo-importowe, wywozowe itp. Ponadto będą dbały o przestrzeganie prawnych obowiązków przez wszystkie podmioty gospodarcze (idzie o kwestie dotyczące ochrony pracy, jej warunków, bezpieczeństwa i higieny, ochrony środowiska naturalnego, ochrony zabytków i krajobrazu, przestrzegania norm jakościowych towarów, nie dopuszczania do fałszowania produkcji i nie przestrzegania praw patentowych, zwalczania nieuczciwej konkurencji itd.).

16. W toku dalszej ewolucji należy doprowadzić do stopniowej reprivatyzacji przedsiębiorstw narodowych — głównie na drodze przekształcania je w spółki akcyjne i rozsprzedaż akcji; należałoby jednak umożliwiać pra-

cownikom danego zakładu zakup tychże akcji na dogodnych warunkach ratalnych.

Część kwot uzyskiwanych ze sprzedaży akcji powinna być kierowana na tanie kredyty przeznaczone na zakładanie i rozwój przedsiębiorstw produkcyjnych i usługowych oraz gospodarstw rolnych i hodowlanych.

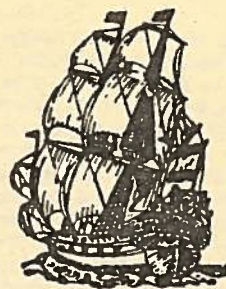
* * *

III Kongres Konfederacji Polski Niepodległej zalecił Radzie Politycznej i wszystkim placówkom organizacyjnym KPN działania w ramach politycznych określonych przez powyższy program.

Opr. WEG

AMERICAN ENGLISH SCHOOL S. A.

04-143 Warszawa
ul. Kordeckiego 15/17



poszukuje dyrektorów oddziałów w ośrodkach miejskich

Głuchołazy story — czyli pochwala „zadymy”

Przez długie lata Głuchołazy kojarzyły się z zimowym wypoczynkiem i rekreacją. Walory uzdrowiskowe tej miejscowości przesądziły też o stworzeniu tam sieci sanatoriów. Trudno było przypuszczać, że o liczącej kilkanaście tysięcy stałych mieszkańców miejscowości, położonej u podnóża Gór Opawskich (Sudety) malowniczo rozciągniętej nad Białą Głuchołaską — dopływem Nysy Kłodzkiej, usłyszymy kiedyś w innym kontekście. A jednak.

Nie są to co prawda te same Głuchołazy jeśli porównać je z czasami gdy tamtejsze ziemie należały do Rzeszy Niemieckiej. Wtedy istniały tam i źródle wód mineralnych i nawet baseny pływackie, o reszcie wypoczynkowej infrastruktury nie wspominając. Teraz wspomniana rzeka jest już właściwie ściekiem, do czego przyczynił się rozwijany tam zaraz po wojnie przemysł, głównie meblowy. Ale był, i to stosunkowo niedawno, czas gdy wydawało się, że zdrowisko zostanie uratowane. Mało tego, staraniem głuchołaskiej Miejskiej Rady Narodowej doprowadzono do powstania Opawskiego Parku Krajo-

brazowego. Traktowano to jako pierwszy krok w robieniu ekologicznych porządków na tych terenach. Potem miały nastąpić dalsze.

W tej sytuacji jak grom z jasnego nieba spadła na mieszkańców i bywalców Głuchołazów ujawniona przed równo rokiem wiadomość, że w oddalonych o kilka kilometrów łączkach wkrótce powstanie odkrywkowa kopalnia węgla brunatnego. Kto choć raz widział taką kopalnię rozumie, że wszelkie walory krajobrazowe w promieniu wielu kilometrów przepadną. Inna rzecz to równowaga ekologiczna okolicy. Kopalnia miała być początkowo pogłębiana do 35-metrów poniżej poziomu gruntu. O tyle samo spadłyby więc poziom wody w studniach pobliskich wsi. Ale to nie wszystko.

Ideę budowy kopalni wiązano z planami opalania węglem brunatnym kociołniami miejskimi. Miało to jakoby przynieść duże oszczędności. Cóż, każdy energetyk wie doskonale, że wydajność węgla brunatnego jest przeszło czterokrotnie mniejsza od kamiennego, ewentualne korzyści są więc co najmniej dyskusyjne. Mało tego. Spalanie czterokrotnie większej

ilości nawet i tańszego węgla spowoduje rzecz jasna ogromny wzrost zanieczyszczenia i tak niezbyt kryształowego już powietrza w, jakby nie było, uzdrowiskowo-wypoczynkowej miejscowości. A przy tym zasadniczą cechą węgla brunatnego jest zawartość trujących związków siarki, w ilościach nieporównywalnych z jego kamiennym odpowiednikiem.

Mieszkańcy Głuchołazów, co zrozumiałe, podjęli próby obrony. Najpierw w ich imieniu jeszcze w lipcu ub. roku wystąpił na posiedzeniu Senatu senator Józef Góralczyk. Zwrócił wówczas uwagę na dodatkowo, bardzo istotny szczegół sprawy. Otóż firma Poltegor, projektująca odkrywkę okazała się być jednym z udziałowców przyszłej kopalni, co — pozwalało podać w wątpliwość stopień rzetelności dokonywanych przez nią ekspertyz dotyczących zagrożenia ekologicznego. Wystąpienie to nie odniosło jednak praktycznie żadnych efektów.

Zadziałała „Solidarność”, a konkretnie Komisja MKO w Głuchołazach, ale energii wystarczyło jej tylko na wystosowanie apelu do mieszkańców okolicznych wsi, którzy akurat

najmniej mogli w omawianej sprawie zrobić...

Wyglądało na to, że sprawa jest przesądzona. I wtedy do roboty wzięła się tzw. Grupa Młodzieżowa „Solidarność” Głuchołazy oraz tamtejsi działacze ruchu Wolność i Pokój. Nie wygłaszali przemówień, nie pisali petycji ani nie wystosowywali apeli. Urządzili po prostu co prawda „Eko”, ale jednak „zadymę”. A więc ulotki, plakatowanie miasta i wreszcie wielogodzinny wiec przed Urzędem Miasta i Gminy. A podczas wiecu nie oszczędzali nikogo, kierując pod adresem miejscowych władz słowa już nie krytyki lecz wręcz oskarżenia. Wiec, a właściwie manifestacja przyciągnęła większość mieszkańców Głuchołazów, atmosfera była coraz gorętsza, w powietrzu wręcz zapachniało lin-czem...

Do żadnych nadzwyczajnych ekscesów na szczęście nie doszło. Za to sprawa kopalni stała się wreszcie głośna. Prace przygotowawcze wstrzymano, kompletując zespół ekspertów, różniący się rzecz jasna od tego, który poprzednio pozytywnie opiniował projekt. A ci eksperci sporządzili niedawno nader zaskakujące orzeczenie. Czytamy w nim m.in.: „... Węgiel brunatny zalegający okolice Łączek (...) nie nadaje się do spalania”. Przy tych szokujących jakby nie było słowach mniejsze znaczenie mają już kolejne ustalenia, także i to, że zasoby owego paliwa są dwukrotnie mniejsze niż pierwotnie szacowano. W każdym razie głuchołazianie mogą spać spokojnie — kopalni nie będzie. Dzięki tyłokrotnie potępianym „zadymiarzom”.

W.B.

— Mamy w naszym kraju już ponad osiemdziesiąt fundacji. Ostatnio pojawiła się jeszcze jedna. 9 lutego został podpisany akt założycielski Fundacji „TELEFONY POLSKIE”. Jej prezes **ANDRZEJ PIOTROWSKI** bardzo chętnie zgadza się na rozmowę:

— Jest to fundacja założona przez grono intelektualistów, posłów, senatorów jak również techników polskich z branży telekomunikacyjnej i elektronicznej.

Może nie będę wymieniał całej listy założycieli, bo jest to dwadzieścia osób, ale wypada wspomnieć, że między innymi są to prof. FINDEISEN, doc. DĄBROWSKI, autorytet w dziedzinie telekomunikacji w Polsce, pan TOPIŃSKI, prezes ZUS-u.

— Skąd wziął się pomysł utworzenia fundacji?

— Doszliśmy do wniosku, że trzeba wytworzyć nowe struktury organizacyjne, które podążają takiemu przedsięwzięciu jakim jest wybudowanie w naszym kraju w zasadzie od początku sieci telekomunikacyjnej, gdyż ta, która istnieje właściwie nie funkcjonuje.

— Słyszałam, że fundacja ma być czymś w rodzaju biura matrymonialnego, łączącego kapitał i fachowość, energię, operatywność i dobre chęci.

— W pewnym sensie tak. Naszą ideą jest utworzenie spółki akcyjnej, w której akcjonariuszami będą przyszli abonenci. Oni to też, organizując się w różne regionalne okręgi będą nadzorować to, co się u nich dzieje. Nie będą występować w roli petenta poczty tak, jak to jest obecnie, tylko w roli właściciela w którego interesie jest to, aby wszystko było w porządku.

Tworząc tego typu spółkę nie kryjemy, że jej głównym celem jest zara-

bianie, tak jak dotyczy to wszystkich zdrowych organizacji gospodarczych.

— Ale żeby zainwestować trzeba najpierw zdobyć fundusze...

przygotować ani ministerstwo, ani istniejące do tej pory organizacje.

— Skąd weźmiecie kapitał?

— Musimy sobie zdać sprawę z

komunikacyjna nie odbiegająca od tego co się w tej chwili robi na świecie?

— Nas jako kraj nie stać w tej

Biuro matrymonialne dla biznesu

— Fundacja powstała po to, żeby właśnie przygotować organizacyjnie i merytorycznie stworzenie takiej spółki. Sądymy, że tego nie jest w stanie



Fot. P. WIERZCHOWSKI

tęgo, że tak czy inaczej zawsze za koszt instalacji telekomunikacyjnej placą abonenci. Trudno oczywiście założyć, że wszyscy abonenci tej sieci będą zarazem jej akcjonariuszami. Ci, którzy wstępnie zainwestują będą się zapewne dorabiać kosztem tych, którzy tego nie zrobili, ale tak jest na całym świecie.

— Czy będzie to spółka z udziałem kapitału zagranicznego?

— W pewnym sensie tak. W tej chwili prowadzimy rozmowy z kilkoma firmami zagranicznymi. Nie mogę jeszcze ujawnić szczegółów ze względów czysto handlowych. Naszą intencją jest, żeby kapitał nie pochodził od wielkich firm telekomunikacyjnych. Chcemy bowiem uniknąć zdominowania przez takiego giganta, który mógłby wtedy wymusić rozwiązania nie zawsze korzystne dla pozostałych akcjonariuszy.

Ponieważ w Polsce nie ma jeszcze tak naprawdę rynku papierów wartościowych, w związku z tym należy założyć, że inwestor prywatny będzie oczekiwał jakiejś gwarancji. Sądzę, że taką gwarancję daje.

— Czy w związku z tym możemy oczekiwać, że powstanie sieć tele-

chwili na budowanie, czy powielanie starych rozwiązań. Stawiamy na elektronikę, na transmisję cyfrową, na centrale które będą też elektroniczne, gdzie już nie będzie elementów mechanicznych, które się zacinają. Także na centrale, które zapewnią szereg zintegrowanych usług typu przesyłanie tekstu, obrazu. Być może uda nam się to od razu połączyć z pewnymi elementami telewizyjnymi. Nie chcę tutaj marzyć, ale być może uda się stworzyć bibliotekę telewizyjną.

Do tego potrzebne są odpowiednie media transmisyjne takie jak np. światłowody. Rozważamy również postawienie nad Polską satelity telekomunikacyjnego.

— Plany są wspaniałe, tylko kiedy doczekamy się ich realizacji?

— Na rozwój telekomunikacji już nie mamy co czekać. Planujemy w ciągu najbliższych dwóch lat założyć dwa miliony telefonów.

— Zadanie trudne i ambitne. Życzą wytrwałości i powodzenia.

Rozmawiała
ELŻBIETA KORCZYŃSKA

Opinie

„Mały demokrata”, Macieja POLESKIEGO, jest pracą o charakterze wyjątkowym w polskiej publicystyce politycznej. Autor próbuje przełamać niektóre utarte schematy myślenia, pomaga ujrzeć naszą „nową” rzeczywistość „własnego domu” w nieco innym świetle niż zwykle. Poniżej zamieszczamy drugi odcinek eseju, tym razem traktujący o partyjnictwie, prezydencie, powrocie do Europy, ćwiczeniach z demokracją i zdrowym rozsądkiem.

Partyjnictwo

Partyjnictwo to termin Drugiej Rzeczypospolitej. W słowie partyjnictwo zawiera się przekonanie, że ktoś ocenia konkretne zjawiska przez pryzmat poglądów swojej partii. Wydaje się, że ideologizacja każdej dziedziny jest zaprzeczeniem ducha lokalnej współpracy. Lokalnej demokracji lepiej służy merytoryczna ocena określonego pomysłu, jego zgodność z interesem społeczności nie naruszająca gwarantowanych praw swobód obywateli. Wieża wodna w miasteczku wymaga remontu lub nie, mamy na ten remont pieniądze albo nie, lokalny wodociąg biegnie przez teren komunalny lub prywatny.

Polityzowanie każdej decyzji samorządu może wpędzić obywateli w kompleks jąkały, który narzeka: nnnie ppprzyjęli mnnie na spikkera do llokalnej rrozgłośni bbbo jestttem bbbezpppartyjny.

Nasz prezydent

Czechosłowacja ma już swojego prezydenta. Ma — prezydenta, który ma swoją strukturę organizacyjną.

Musimy zatem odpowiedzieć sobie na pytanie, na ile samorząd terytorialny ma być kontrolowany przez organa władzy państwowej. Czy po czterdziestopięcioletniej gimnastyce z hybrydą państwo-społeczeństwa można pozostawiać wątpliwość co do zakresu odpowiedzialności i kontroli poszczególnych struktur władzy? Celem odradzającej się demokracji lokalnej nie jest przecież ten typ aktywizmu społecznego, do którego komunisti odwoływali się przez lata: wójt, softys, kelnerka i wózny byli odpowiedzialni za niedomogi państwa bardziej niż prezydent, premier, generał.

Czy mamy prawo dzisiaj, chcąc odtworzyć samorząd autentyczny, poddać go kontroli organu de facto znajdującego się poza kontrolą, to jest urzędu prezydenta, który może nawet rozwiązać parlament, a cóż dopiero zaprzeczyć niepodległości na poziomie najniż-

szym? Pewne pytania będą odpowiedzią, gdy głośno je postawimy.

Powrót do Europy

Czy sam fakt przemianowania kraju, marszu symboli przed życiem, zaczynania od tego, na czym należy skończyć, nie jest tym najgłębszym z podziałów między Wschodem a Zachodem? Czy teraz fikcja życia społecznego i politycznego ma otrzymać ludzką twarz, demokratyczne struktury i przestać być makietą przez dodawanie jej epitetów: samorządny, autentyczny, lokalny? Powrót do Europy będzie bardziej boles-

kie sami odwojowaliście? Jak zamierzacie te przestrzenie zagospodarować?

● Jakimi formami publicznymi zamierzasz umożliwić obywatelom Waszej gminy praktykowanie wolności? Jak zamierzasz odejść od konsultacji społecznych a la Jaruzelski?

● Czy widzisz zagrożenie lokalnej demokracji przez monopole poszczególnych grup? Jak je to grupy?

● Jakiej zmiany języka dawnej władzy i dawnej opozycji uważasz za zagrożenie praw jednostki?

● Jak widzisz dzisiaj możliwość samoorganizacji społecznej, która towarzyszyła opozycji demokratycznej i „Solidarności”? Czy dzisiaj nie zaczyna ona ulegać erozji na rzecz wiary w państwo przemianowane z PRL na RP?

● W jaki sposób zamierzasz kierować pracą rady samorządu, aby uniknąć „tyranii większości”?

● Jak zamierzasz reprezentować na sejmiku wojewódzkim decyzje większości, a jak zamierzasz zabezpieczyć interesy mniejszości?

● W jaki sposób zamierzasz rozwiązać problem protestów samorządów najniższego szczebla paraliżujących inicjatywy innych obywateli?

Zdrowy rozsądek

— Dlaczego sądzisz, że to najprostsze rozwiązanie, które właśnie proponujesz, nikomu nie wpadło do głowy? Jak to jest możliwe? To oni, tam na górze, tego nie rozumieją? A może to my o czymś istotnym nie mamy pojęcia? — Nie ustępuj z pozycji zdrowego rozsądku. Jeśli my czegoś nie rozumiemy z tej wielkiej polityki, to tym bardziej nie rozumiemy tego podległy nam obywatel. Rozrzut racji — w tym siła demokracji — jest zgodny z zasadą wielkich liczb i ślepy jak rozrzut talentów. I może właśnie ty, mały demokrato, znalazłeś jakiś lepszy sposób na pokonanie stagnacji gospodarczej, która grozi twojej gminie, na blokadę prywatnej inicjatywy, na odbiurokratyzowanie służby zdrowia. Lepszy — niż senatorowie, posłowie, ministrowie, którzy zaj-

Mały demokrata (II)

MACIEJ POLESKI

ny niż sądzi o tym niejeden polski Europejczyk. Nie sposób bowiem zaprzeczyć istnieniu bardzo głębokiego podziału. Tego podziału, przed którym przestrzegał John Tagliabue twierdząc, że pozostanie on prawdopodobnie i po stu latach podobnie silny w Europie jak podział w Ameryce między Północą a Południem. Można się zjednoczyć, można się połączyć, ale cywilizacyjna istota jakiegoś podziału, przeszłość ciężąca na teraźniejszości, pozostanie.

Ot, pomysli magisterskich wyższych studiów samorządowych. Czy demokracja może być owocem szkolenia lokalnych polityków? Sądzę, że oni są albo ich nie ma. Lokalnym politykiem nie jest działacz „wyższej rangi”, któremu się nie udało i niżej szuka tego, czego nie mógł znaleźć wyżej. Nie, to jest człowiek, który wyrasta z danego miejsca, który nie może być przywieziony w teczce. Szkolić można tylko urzędników.

Ćwiczenia z demokracją

● Jakiej przestrzeni życia Twojej społeczności zostały uwolnione przez odgórną rewolucję a ja-

● Zilustruj na przykładzie swojego miasteczka definicję słowa totalitarny: „ogarniający i zawierający w sobie (lub pretendujący do tego) wszystkie elementy danego zespołu”

● Czy i jak oskarżyłbyś administrację państwową za zamontowanie podsłuchu w radzie gminnej?

mują się tą sprawą. W każdym razie jeśli nie dopuszczasz do siebie nawet myśli, że w oparciu o swój zdrowy rozsądek, w ramach prawa, możesz coś zdziałać, to lepiej nie bierz się za rząd lokalny.



Samorządowe

Trudno odmówić zasadności przekonania o historycznej roli zbliżających się wyborów do samorządu terytorialnego. Dotyczy to także podkreślenia ich wolnego charakteru. Po latach PZPR-owskiej dominacji, fasadowych FJN i PRON, reguły wyborczej walki są klarowniejsze, a ostateczne rozstrzygnięcie zależeć będzie od samych wyborców.

Niewątpliwym krokiem we właściwym kierunku jest też nowa ordynacja wyborcza do rad gmin. Sejm uwzględniając liczne głosy krytyczne odrzucił pomysły Senatu, by wybory miały charakter większościowy.

W społecznościach powyżej 40 tys. osób radni wybierani będą w systemie proporcjonalnym, z konkurujących ze sobą list. Nie zamyka to tym samym drogi dla przedstawicieli ugrupowań parlamentarnych, które przy zastosowaniu wyborów większościowych, plebiscytarnych skazani byłiby na porażkę już w punkcie startu. Choć badania opinii publicznej wykazują stały i znaczący spadek popularności „Solidarności” i Komitetów Obywatelskich, wciąż jeszcze ich kandydaci — zwłaszcza przy dużym rozproszeniu głosów — miałby szanse na zdecydowany sukces.

Świadomość kurczenia się wpływów, brak pozytywnych, ożywiających gospodarkę skutków „kuracji Balcerowicza” powodowały — jak można przypuszczać — że obecny układ władzy zdecydował się na „ucieczkę do przodu”. Związane to jest z ustaleniem niezwykle krótkiego czasu na przygotowanie wyborów i rozpoczęcie przebudowy samorządu bez przygotowania wszystkich niezbędnych dla jego sprawnego funkcjonowania rozwiązań prawnych i finansowych. Z punktu widzenia egoistycznych interesów politycznych takie postępowanie jest zrozumiałe. Niesie ono jednak wiele zagrożeń dla państwa i społeczeństwa. W gminach i małych miastach (wciąż jeszcze żyje w nich połowa Polaków), a więc tam, gdzie będzie obowiązywać wyborczy system większościowy, istnieje możliwość zastępowania starego monopolu (i nomenklatury) — nowym: ze wszystkimi tego stanu rzeczy negatywnymi skutkami. Zaś rady gmin nie mające możliwości natychmiastowego podjęcia samodzielnego działania, a ponoszące odpowiedzialność za sprawy lokalne, mogą w okresie przejściowym spowodować paraliż i tak kulawo funkcjonującego państwa. Nie są to jakiegoś wydułane zagrożenia. W krajach o wiele od nas zaobscurejszych i ustabilizowanych podobne refor-

my wprowadzane były etapami, przez całe lata. U nas rozsądek raz jeszcze podporządkowany został polityce.

Decyduje praktyka

Nowa „siła wiodąca” — Komitety Obywatelskie rozpoczęły przygotowania do wyborów na wiele miesięcy przed ogłoszeniem ich terminu...

parlamentu o sposobie wydatkowania zgromadzonych środków.

Niesprawiedliwe, bo nierówno

Sukces wyborczy zależeć będzie w dużej mierze od możliwości zapewnienia poszczególnym kandydatom wsparcia informacyjno-propagan-

dowego. Także w tej dziedzinie przewaga Komitetów Obywatelskich będzie miażdżąca. Posiadają one własną prasę, wydawnictwa i pieniądze. Dysproporcji tej nie jest w stanie zlikwidować decyzja o udostępnieniu partiom na czas kampanii wyborczej radia i telewizji. Zgodnie z decyzją Generalnego Komisarza Wyborczego, w pierwszym etapie kampanii (od 17 do 30 kwietnia) czas antenowy przyznawany będzie bezpłatnie każdemu ugrupowaniu w takim samym wymiarze. W drugim etapie (ważniejszym), od 1 do 26 maja czas antenowy przyznawany będzie proporcjonalnie do liczby zgłoszonych kandydatów na obszarze poszczególnych województw. Nie może on być krótszy niż: w radiu — 3 minuty, telewizji — 2 minuty.

Programy ogólnopolskie radia i telewizji nie będą prowadziły kampanii wyborczej na rzecz jakiegokolwiek ugrupowania. Nie trzeba być specjalistą aby zrozumieć do jakich skutków to doprowadzi. Małe ugrupowania, które będą w stanie zgłosić w jakimś województwie np. 20 kandydatów otrzymają w telewizji 40 minut czasu antenowego (o ile oczywiście w danym województwie taka możliwość istnieje). Komitety Obywatelskie zgłaszające 500 kandydatów otrzymają 1000 minut. Różnicowanie to jest tylko pozornie logiczne, uzasadnione i sprawiedliwe. Jego ubocznym efektem będzie jednak to, że świadomość wyborców będzie bombardowana bez przerwy jednymi sztykami, symbolami, sylwetkami kandydatów, powodując — co stwierdzono w licznych ba-

Rywalizacja równych i równiejszych

TOMASZ DĘBSKI

Choć przez pewien czas były nawet przez Lecha Wałęsę rozwiązywane, nie przerwały swojej działalności, rozpoczętej przed ubiegłorocznymi wyborami parlamentarnymi.

Ich przedstawiciele mieli możliwość udziału w różnych szkoleniach samorządowych, praktykach i wyjazdach zagranicznych, organizowanych przez rządową przeciętą agendę — pełnomocnika do spraw reformy samorządu terytorialnego. Wbrew ładnie brzmiącym zapowiedziom, te formy zdobywania wiedzy samorządowej (skorzystało już z nich kilkadziesiąt tysięcy osób) dostępne były jedynie dla nowych „naszych”.

Również środki finansowe napływające z zagranicy na odbudowę samorządu w naszym kraju przypadły w udziale, jak niedawno ujawniono, tylko „Solidarności” i Komitetom Obywatelskim. Często działa się tak wbrew woli ofiarodawców. Sytuacja jest o tyle dziwna, że dotyczy milionów dolarów, a prof. Jerzy Reguński dysponujący Funduszem Rozwoju Demokracji Lokalnej nie czuje się nawet w obowiązku informować opinię publiczną i



daniach — reakcje przychylnie. Innym, występującym sporadycznie, radio i telewizja niewiele będzie w stanie pomóc.

Oczywiście, może ktoś powiedzieć, że taka dysproporcja i różnicowanie szans wyborczych są nieuchronne, że poszczególne partie będą dysponowały różnymi możliwościami programowymi, materialnymi, kadrowymi. Zapewne tak. W naszej sytuacji, rozpoczynając dopiero budowę demokracji, należało jednak zadbać o wyrównanie tych szans, choćby nieco sztucznie. Rzecz idzie przecież o zbudowanie nowego, pluralistycznego porządku, geografii politycznej Polski, zerwanie z wszelkimi monopolami i jedynie słusznymi racjami. Dlatego, choć będą to wybory wolne, już teraz wiadomo, że będą w nich równi i równiejsi.

Z RYSZARDEM GAWLIKIEM, rzecznikiem prasowym Ludowo-Niepodległościowego Bloku Wyborczego w Kielcach rozmawia Jan Gębski

— Jak doszło do powstania L-NBW w Kielcach?

— Na przełomie grudnia i stycznia z rozmów, jakie wilanowskie PSL prowadziło z kieleckim Komitetem Obywatelskim wynikało, że nie jest on zainteresowany wystąpieniem ze wspólną listą w wyborach samorządowych. Dlatego też podjęliśmy — z obopólnej inicjatywy — rozmowy z KPN, włączając w nie od razu chrześcijańsko-demokratyczne Stronnictwo Pracy. Później zaprosiliśmy również ZMW RP — „Wici”. I w takim właśnie składzie wzięliśmy udział w wyborach.

Istotnym elementem przyspieszającym sformowanie bloku była (i jest) obawa przed monopolem

Komitatów Obywatelskich. Dlatego też L-NBW (obok takich problemów, jak np. przyspieszenie zmian we władzach w Kielcach, czy odsunięcie komunistycznej nomenklatury od władzy nie ukry-

przedwojennych centrowych ugrupowań politycznych oraz z „Solidarności” i „Solidarności” Rolników Indywidualnych. PSL niesie ze sobą tradycję Witosa, Mikołajczyka, a Stronnictwo Pracy powołuje się na myśl Paderewskiego i Korfiatego. Podobnie Konfederacja Polski Niepodległej.

— Czy to samo można by powiedzieć o ZSL przemianowa-

— Ponoć L-NBW jest jeszcze bardziej hermetyczny niż kielecki Klub Obywatelski...

— Nie jest to prawda. W naszym bloku do wyborów stają także osoby nie identyfikujące się z żadnym ugrupowaniem, czy partią. Przeznaczaliśmy specjalną pulę miejsc dla niezależnych.

— Jakle najistotniejsze treści znalazły się w opracowanym

ne w naszym, rolniczo-przemysłowym regionie. Jeśli idzie o budownictwo mieszkaniowe: będziemy wspierać starania o wykorzystanie terenów komunalnych pod budownictwo piombowe. Chcemy urealnić plan zagospodarowania przestrzennego Kielc i rozbudować infrastrukturę osiedlową.

— Czy ten blok przetrwa wybory?

— Wszystko będzie zależało od tego, czy te wybory wygramy.

— Czy jest to możliwe?

— Trudno odpowiedzieć. Z sondaży opinii publicznej, jaki przeprowadziliśmy w lutym wynika, że możemy liczyć na ok. 25-30% głosów. Ponieważ nastroje społeczne zmieniają się bardzo szybko, w dniu wyborów może się okazać, iż uzyskaliśmy więcej głosów niż zakładaliśmy. Albo mniej...

— Dziękuję za rozmowę.

Koalicja Centrum

wa, że w pewnym stopniu jest również opozycyjny w stosunku do Komitetu Obywatelskiego.

— Dlaczego PSL zdecydował się na koalicję właśnie z KPN-em i SP, a nie na przykład z SD? — Zarówno PSL jak i Stronnictwo Pracy swój rodowód wywodzą z

nym na PSL-Odrodzenie?

— Korzenie ZSL tkwią w tradycji PSL-u. Pytanie to ma sens, jeśli sformułujemy je inaczej: czy na naszych listach nie znajdują się osoby z dawnych struktur ZSL-u. Sądzę, że takich przypadków nie będzie.

przez was programie wyborczym?

— Jesteśmy za stworzeniem takich preferencji dla miejscowego przemysłu i rolnictwa, które umożliwią współpracę między wsią i miastem. Jest to szczególnie istot-

„Czy można mówić o zwycięstwie przy łóżku chorego? (...) Słowo zwycięstwo odłożymy na potem” — oto słowa wykładu ks. profesora Józefa Tischnera wygłoszone w dniu otwarcia II Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. W tych kilku słowach zawiera się prawda o „Solidarności” dziś. Odrodziła się ona po latach praktycznie w nowym kształcie i z nowym programem podkreślając swą ciągłość w sferze symboli i haseł. Jednak po drodze zagubiła gdzieś swoją niebывалą dynamikę z pierwszych lat swojego istnienia. Jest dziś kilkakrotnie mniej liczna niż wówczas. Ma też mniej propozycji do zaoferowania, szczególnie ludziom młodym. Niezależnie od tego jest dziś „Solidarność” głównym motorem polskich przemian.

Zjazd miał rozstrzygnąć, czy ma być „Solidarność”? — Czy ma nadal pozostać szerokim ruchem społecznym działającym na rzecz reform, przynajmniej do czasu wolnych wyborów parlamentarnych, czy ma być związkiem zawodowym, czy też partią polityczną?

Delegaci, zaproszeni goście i liczni obserwatorzy zjazdu raczej zgodnie przyznają, że „Solidarność” musi się zmienić i zreformować zachowując to, co w jej ideach najbardziej uniwersalne — sam etos „Solidarności”. Może on być podstawą do budowy związku takiego jakim on był w roku 1981 i takiego, jakim chcemy widzieć go dziś, w jakże zmienionej scenarii politycznej i społecznej. Oto jeszcze jeden fascynujący polski paradoks.

Jak postrzegany był on w gdańskiej „Oliwii” w dniach zjazdu przedstawiamy w naszej sondzie.

Antoni TOKARCZUK, delegat Regionu Bydgoskiego:

Dziś jeszcze nie jesteśmy przygotowani

Większość delegatów przyjechała na zjazd, by zdobyć stanowiska, nieprzygotowana do pogłębionej, krytycznej analizy rzeczywistości. A bez tego nie można stworzyć jakiegokolwiek sensownego programu. Głosowałem przeciwko Wałęsie, bo on sam wraz ze swoją drużyną zmierzają do Belwederu i nie myślą o pracy związkowej. To, co zobaczyłem na zjeździe utwierdziło mnie w

genda „Solidarności” bez Lecha (jeśli zostanie prezydentem) nie będzie już tak przyciągająca. Zaistnieją jednak warunki ku temu, by ten wielki ruch społeczny przekształcił się w końcu w autentyczny, prężny związek zawodowy.

Ryszard DĄBROWSKI, delegat Regionu Mazowsze, członek KPN:
Nasza „Solidarność” jest zagrożona przez

DZIŚ I JUTRO „SOLIDARNOŚCI”

MIROSLAW HARASIM

przekonaniu, że jeśli związek nadal pójdzie tą drogą, którą zmierza w ostatnim czasie — nie widzę w nim miejsca dla siebie.

Wielu delegatów nie chce żadnych zmian, bo jest im dobrze i liczą na to, że będzie im coraz lepiej. Brakuje im ideologii.

grę polityczną i personalną. Jest dziś nas znacznie mniej niż przed dziewięć laty i jest to głównie nasza wina. Musimy powrócić do zakładów i robić robotę związkową, bo jeśli „Solidarność” nie zajmie się sprawami ludzi pracy, zrobi to za nas Młodowicz. Nasz związek musi też mó-

dem w 1981 roku a tym obecnym, w 1990 roku. Trzeci zjazd „Solidarności” na pewno też będzie inny. Dziś widać wielką odpowiedzialność polityczną delegatów. Nie ma dziś tej demagogii, jaka była w 1981 roku. Jest oczywiste, że część społeczeństwa kalkuluje i zdania mogą być podzielone. Wi-



Czy oni rzeczywiście nie mają racji? Hm...



Nie, ja mam rację. Głupie wątpliwości!



Oczywiście, że ja mam rację. Na pewno!



Też coś! Ja! Ja! Ja!!!

do podejmowania wielu kwestii zasadniczych dla związku. Mam na myśli problemy wewnętrzne np. sprawy sekcji branżowych. Myślę, że rozgrywki polityczne i personalne osłabiają kondycję związku. Ten zjazd powinien zająć się naszą przyszłością, a nie sprawami poszczególnych delegatów, czy sprawami rozrachunkowymi. Wrzucanie tych tematów na forum zjazdu jest bardzo niebezpieczne. One powinny być załatwiane wcześniej. Głosowałem przeciw zaproszeniu Jurczyka i Gwiazdy, gdyż obawiałem się, że zjazd zostanie zdominowany przez sprawy rozrachunków personalnych. Poza tym nie wypada chyba urządzić dodatkowe widowisko wśród takiej rzeszy ludzi, w tym też zaproszonych gości. Technicznie też byłoby to niemożliwe, bo zjazd trwa określony czas.

Zbigniew INGIER, delegat, członek Zarządu Regionu Płockowskiego:

Przypuszczam, że w niedługim czasie może dojść do niepokojów społecznych, co zmusi związek do wymiany kadry zarówno w samym związku, jak i w zakładzie. Głosowałem przeciw Wałęsie, skreśliłem zresztą wszystkich trzech kandydatów i nie widzę wśród delegatów nikogo, kto by mógł wyprowadzić ten związek na właściwe tory. Jeśli nic się nie zmieni, to będzie lepiej, żeby ten związek przepadł.

Ewa CHOROMANSKA — PERCZYNSKA, delegat Regionu Mazowsze:

O ile powiedzą się reformy i rozwinię pluralizm polityczny, to „Solidarność” straci na znaczeniu i jej kondycja się pogorszy. Nie może to być powodem do ubolewania, bo my z założenia dążymy do tego, by w tym kraju było normalnie i lepiej. Gdyby się to miało odbyć kosztem spadku popularności „Solidarności” w społeczeństwie, to nie będzie to na pewno powód do obaw. Sama le-

wić swoim własnym głosem. Nie może zamykać oczu na powiększające się bezrobocie, na wzrastające czynniki mieszkaniowe i nędzę.

Powinniśmy opracować nasz własny program gospodarczy. Może będzie lepszy od programu Balcerowicza? Uważam, że powstały w 1980 roku Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” ma być teraz, w nowych warunkach, prawdziwym związkiem zawodowym, broniącym przede wszystkim interesów ludzi pracy.

Gabriel JANOWSKI, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, gość zjazdu:

Jeśli się ukształtuje prawdziwa demokracja parlamentarna, to główną grę będą toczyć partie polityczne a związki będą związkami. Myślę, że trzeci zjazd „Solidarności” będzie już czysto związkowym zjazdem.

dać jednak, że tu na tym forum, na pierwszym miejscu stawia się sprawy Ojczyzny.

Jan RULEWSKI, delegat, przewodniczący Zarządu Regionu Bydgoskiego:

Powiem szczerze, wyniki tego zjazdu nastroją mnie pesymistycznie. Za mało było polemik, które by odzwierciedlały rzeczywisty układ sił społecznych. W domach, w fabrykach, na ulicach — wszędzie bardzo dużo dyskusji, a tu nie znalazły one swojego odbicia. Po dziewięć lat większość delegatów jest po uroku Wałęsy. Poza tym przyjechali nieprzygotowani. Natomiast procedura zjazdu została tak ułożona przez ekipę Wałęsy, by zjazd wypełnił swoje statutowe zadanie, a Wałęsa został wybrany przewodniczącym. Rzecz w tym, by stworzyć tu jakąś wizję Rzeczypospolitej i program bezpieczeństwa socjalnego dla pracowników — ten symboliczny parasol nad Polską.

● **Elita komunistyczna** w warunkach łagodnej polskiej rewolucji ma się dobrze. W latach 70-tych zrezygnowała ze swojej komunistycznej ideologii, w 80-tych rozspalała się jej polityczna struktura. Pozostaje faza trzecia: dalszy ciąg egzystencji w ramach społeczeństwa. Jakże zajmie w nim teraz miejsce? Francuska odmiana rewolucji preferuje współpracę z samorządami, związkami zawodowymi i rozbijanie starej struktury; pruska zaś zakłada adaptację zastanej elity dla własnych celów. W odróżnieniu od pierwszej — rewolucyjnej, druga jest reformatorska. Tymczasem uprzywilejowane finansowo, połączone silnymi, mafijnymi powiązaniem wewnętrznymi, polskie elity komunistyczne rozpoczęły proces „uwłaszczania nomenklatury”. To sugerowałoby wybór pruskiej drogi do kapitalizmu. „Jeżeli powyższa analiza jest zasadniczo trafna, może warto raz jeszcze rozważyć możliwość wykorzystania reformatorskiej siły tkwiącej w łonie samorządów pracowniczych, związków zawodowych czy wśród drobnych przedsiębiorców. Czy stworzona w efekcie ich aktywności Polska nie byłaby nieco bardziej demokratyczna i sprawiedliwa, a może nawet nieco bogatsza?” („Smutek rewolucji”, P. Marciniak, „Po prostu” nr 11)

● **Jaka Polska w zmieniającej się rzeczywistości europejskiej:** „obywatelska” czy „narodowa”? „Polska obywatelska to kraj, który szuka swojego miejsca w świecie wraz z innymi, z własną godnością ale w porozumieniu. Polska narodowa — jako przeciwstawienie tej pierwszej — to kraj z najeżonymi granicami, nieufny i pyszny, kraj biedny, ale z zawziętą wpatrzony w cudze bogactwo. „Pojście tą drugą drogą oznacza, że „Polska znowu znalazłaby się dalej niż bliżej Europy”. Rozważając możliwość różnych sojuszy i konfederacji nie wolno pominąć ani Niemców, ani Rosjan. „...faktu, że w przyszłości będziemy musieli być wszyscy razem ze sobą w tej naszej Europie, nie może przesłaniać ciasny obraz Polski narodowej”. Niestety, mimo że wolna i demokratyczna, Polska ciągle jest brzemienią w stare nietolerancje i hasła. („Nasz rów świętego Andrzeja”, A. Krzemiński, W. Władka, „Polityka” nr 16)

● **Na Kubie ciągle jeszcze socjalizm**, a Fidel Castro jest w dobrej formie. „— Czuję się świetnie — powiedział tydzień temu. Ale Bóg jeden wie, czy za rok będę jeszcze na tym miejscu. Jeśli mnie nie będzie — niech nikt nie wątpi, że zginałem w obronie rewolucji.” A kto mógłby mu zagrozić? „Jest trochę ochotników, przede wszystkim w Miami, gdzie osiedli emigranci kubańscy. Na samej Kubie — po egzekucji generała Ochoi — znaleźć ich trochę trudniej. (...) Fidel Castro ma charyzmę i siłę przekonywania, a ponadto ma siłę jako taką. Ciągłe jeszcze działa jego magia.” Zagrożenie jest więc mało realne. Kubańscy nadal wiernie zbierają się na wiecach, żeby posłuchać wodza „...i żeby wykrzyknąć kilka szkolnych haseł — jak na przykład to, że nie wyobrażają sobie innego życia. On wtedy kończy, jak zwykle, słowami: Ojczyzna lub Śmierć!” („Fidel Castro — komunizm magiczny”, K. Mroziwicz, „Polityka” nr 16)

● **Krzysztof Kieślowski** jest obecnie najbardziej wziętym w świecie polskim reżyserem filmowym. Tymczasem tak rozreklamowany cykl „Dekalog” rozczarował wielu widzów. Obok znakomitego „Krótkiego filmu o zabijaniu” znalazł się tam bowiem szereg słabych obrazów. „Dekalog składa się z absurdalnych sytuacji sztucznie wymy-

ślonych do tego stopnia, że znajdują się na granicy bezwiednego (lecz ponurego) komizmu. Dzieją się w środowisku bardziej fantastycznym niż w science — fiction, podkreślam: bardziej, ponieważ S.F. podejmuje problemy, na których nam zależy: zagrożenia wojną, totalitaryzmem, technicyzmem itp.; natomiast Dekalog dzieje się w świecie, którego nigdzie nie ma. (...) Jak mogło dojść do podobnego omsknięcia się po owym kapitalnym dokumencie o zabijaniu? Zapewne Kieślowski jest filmowcem, który tłucze dziesięć pudel, i jedno mu wychodzi.” („Pan z fortepianem”, Z. Kątużyński, „Polityka” nr 16)

● **O polskim hutnictwie** mamy niewiele dobrego do powiedzenia. To przecież ono w znacznej mierze odpowiada za skażenie środowiska naturalnego, a także za ekonomiczną katastrofę lat 70-tych (związaną z budową huty Katowice). Profesor W.K. Dobrucki z krakowskiej Akademii Górniczo — Hutniczej jest jednak przeciwny zamknięciu hut. Twierdzi, że z hutnictwem radziliśmy sobie dobrze, dopóki w latach sześćdziesiątych nie zaczęliśmy bezkrytycznie opierać się na imporcie „nowoczesnych technologii i urządzeń”. „Przyczyną technicznego niedowładu, ekonomicznej nieefektywności i szkodliwości ekologicznej krajowego przemysłu hutniczego była, moim zdaniem, degradacja ośrodków twórczości inżynierskiej, pozabawionych możliwości kreowania postępu technicznego własnymi siłami. (...) Nieprzewidywane ograniczenia produkcji wyrobów stalowych mogą spowodować gwałtowne trudności ledwo dyszącej gospodarki, a w ślad za tym — perturbacje społeczne i ekonomiczne. Nie jest to więc program, który można by zaakceptować. (...) Mamy więc tylko jedną drogę wyjścia z obecnego impasu: ożywić rodzimą twórczość inżynierską i możliwie szybko usuwać kolejne zaległości rozwojowe.” Prof. Dobrucki uważa, że nie jest to zadanie ponad nasze siły. („Szkoda tego przemysłu na złom”, W.K. Dobrucki, „Gazeta i Nowoczesność” nr 15)

● **Aby dziecko rozwijało się prawidłowo** potrzebna mu jest zdrowa miłość obojga rodziców. Zdrowa — to znaczy pozbawiona egoizmu i żądrości, tak często niestety przejawianej przez kobiety. „Mężczyzna jest bardziej wolny wewnętrznie i większą wolność daje dziecku” — uważa Jerzy Wolk — Łaniewski, jeden z członków Stowarzyszenia Obrony Praw Ojca. Twierdzi też, że „... wskutek warunków życia, jakie pędziliśmy przez ostatnie czterdzieści pięć lat, wszyscy odczyliśmy się kochać prawdziwie. Popadliśmy nie tylko w mełlik uczuciowy, ale wymieszały się role i funkcje, jakie mamy w życiu do spełnienia. Upadła miłość między kobietą a mężczyzną. Obie pici upodobały się do siebie, nie mają przed sobą tajemnic i to musiało skutkować osłabieniem wzajemnego zainteresowania. Bardziej przegrana jest kobieta, która z natury swojej bardziej potrzebuje miłości, czułości, troski kogoś silniejszego. Gdy tych potrzeb nie zaspokajają mężczyzna, kobieta zaczyna patologiczną miłością dążyć do dziecka.” Wygląda to przynębiająco, jednak J. Wolk-Łaniewski jest optymistą. „Mnie się wydaje, że w młodym pokoleniu ojców coś się budzi, że oni tęsknią do dawnych wzorców rodzinnych, tylko nie mają na ten temat informacji. I pierwsze co trzeba by zrobić, aby odbudować zdrową emocjonalnie rodzinę, to to po prostu pisać i mówić, na czym polega rola ojca, rola matki, rola dziecka.” („Miłość z podziałem na role”, rozm. A. Frankowska, „Kobieta i Życie” nr 17)

Z telexu ● Z telexu

Świat

Moskwa konsekwentnie zaciska pętlę ekonomiczną wokół Litwy ograniczając dostawy gazu, ropy i żywności do tej republiki ● Choćbyśmy mieli nawet sto lat funkcjonować bez światła i gazu, nie możemy zgodzić się na odwołanie deklaracji niepodległości — oświadczył V. Landsbergis ● Według badań moskiewskiego ośrodka socjologicznego 73% wszystkich mieszkańców Wilna (praktycznie wszyscy Litwini, 58% Polaków i 50% Rosjan) popiera decyzję o proklamowaniu niepodległości ● Minister spraw zagr. RP, Krzysztof Skubiszewski rozpoczął oficjalną wizytę w Jugosławii ● Rząd brytyjski uzyskał pewność, że 8 stalowych cylindrów zakwestionowanych ostatnio przez celników miało posłużyć Irakowi do budowy olbrzymiego działu dalekiego zasięgu ● W chrześcijańskiej dzielnicy Bejrutu spłonęło żywcem 15 dzieci, kiedy autobus wiozący uczniów na zajęcia został ostrzelany z broni artyleryjskiej przez tzw. „Siły Libańskie” Samira Dżadży ● Prezydent V. Havel mianował ambasadorem Czechosłowacji w Polsce Marketą Fielkową, członkinię „Solidarności polsko-czechosłowackiej” i „Karty 77” ● Były szef tajnych rumuńskich służb specjalnych, Ion Paczepa oświadczył, że mimo rozwiązania tych służb, nadal działa 36 000 agentów Securitate ● W Moskwie podpisano porozumienie między ZSRR i RFN o zorganizowaniu w 1992 r. lotu kosmicznego z udziałem niemieckiego kosmonauty ● V. Landsbergis wystosował list do papieża Jana Pawła II z zaproszeniem do odwiedzenia Litwy oraz propozycją nawiązania pełnych stosunków dyplomatycznych. Autorytet papieża jest znaczący i mógłby odegrać istotną rolę w odblokowaniu sytuacji ● Zmasakrowane zwłoki estońskiego pastora Harolda Meri i jego domownika V. Kleinego znaleziono w pobliżu miasta Touri. Przypuszczają się, że mord miał związek z prowadzonymi przez pastora badaniami nad zbrodniami NKWD ● 50 peruwiańskich chłopów zamordowali partyzanci z lewicowego tzw. „Świetlistego zjazdu” ● „Do kraju zdewastowanego przez ideologię nienawiści przybywa oto poseł miłości, Poseł Pokoju, dialogu, wzajemnej tolerancji, zwiastun braterskiej wspólnoty w różnorodności” — tymi słowami powitał V. Havel pierwszego w dziejach biskupa Rzymu odwiedzającego Czechosłowację.

Polska

Projekt ustawy o zmianie ordynacji wyborczej do Sejmu X kadencji wnosił do łaski marszałkowskiej szesnastu posłów, głównie z OKP ● Powstał Komitet Obywatelski Prywatnych Przedsiębiorców i Wolnych Zawodów. Jego celem jest udział w ruchu społecznym na rzecz reform gospodarczych i politycznych ● Około 500 więźniów w areszcie śledczym w Gdańsku prowadzi głodówkę protestacyjną. Zdaniem naczelnika więzniowie chcą zakłócić obrady II zjazdu „Solidarności” ● Dodatkowo w przeddzień zjazdu Gdańsk został sparaliżowany strajkiem placowym komunikacji miejskiej ● Lech Wałęsa, który równoległe prowadzi dwie kampanie: związkową i prezydencką, odniósł przytłaczające zwycięstwo w wyborach na przewodniczącego NSZZ „Solidarność” ● Prawie 4 tysiące Żydów — głównie młodzieży — z 37 krajów przemaszerowało 22 IV z obozu koncentracyjnego w Auschwitz do miejsca zagłady w Birkenau ● W Pruszkowie, w wyniku umyślnego podpalenia mieszkania dziennikarza „Gazety Wyborczej”, Jerzego Jachowicza (znanego z licznych artykułów o SB i MO) śmierć poniosła jego żona, Maria ● Forum ekologiczne Trójmiasta zorganizowało manifestację przed gdańską „Olivią”, gdzie obraduje zjazd „S”. Domagano się przeprowadzenia referendum w sprawie budowy elektrowni w Żarnowcu ● Wyprowadzenie wojsk sowieckich z Polski zacznie się od najbardziej uciążliwych jednostek (z Białogardu i brygady szturmowej z Brzegu) — poinformowała min. Niezabitowska ● Zjazd „Solidarności” zdecydowaną większością głosów zdecydował, że nie będzie tworzyć własnej partii politycznej. (mm)

Z telexu ● Z telexu

PODGLĄDANIE ŚWIATA

Dyplomatyczny savoir-vivre

W wywiadzie udzielonym „Zeng-Ming” jeden z przywódców Komunistycznej Partii Chin, Wang Tshen był laskaw oświadczyć: „Gorbaczow jest cholernym zdrajcą. Czyż Lenin i Stalin nie byli w porządku? Czy bolszewicy byli zli? Ja już wcześniej zorientowałem się, że ten facet jest idiotą. W zeszłym roku ostrzegałem, żeby nie zapraszać go do Chin. Zhao-Zyang i Gorbaczow to durnie tego samego pokroju”.

Bojąc się własnego cienia

Jaser Arafat miał się spotkać z ministrem spraw wewnętrznych Szwecji, Anderssonem w Kairze, by przeprowadzić z nim rozmowę na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie. Spotkanie nie doszło do skutku. Arafat nie odwołując go, po prostu nie przyjechał. Zresztą w tym samym czasie miał umówione inne spotkanie — w Amanie oczekiwał nań premier Jordani, Badran. I na to spotkanie Arafat nie był laskaw się stawić. Swe postępowanie tłumaczył później: „Bałem się terrorystycznego zamachu”. Nosił wlk razy kilka. ?

Z cyklu: baśnie współczesne

Margot Honecker, ex-minister oświaty NRD, żona byłego przywódcy komunistycznych Niemiec, powiedziała pastorowi Holmerowi: „Może być pan pewny, że w NRD również pod naszymi rządami, żyłoby się coraz łatwiej, coraz swobodniej, coraz bardziej liberalnie”.

Nieszczęśliwa Holandia

Wódz Postępowej Ludzkości — Genialny Językoznawca, Józef Stalin werzył głęboko, że w skład Beneluxu wchodzi jedynie Belgia i Luksemburg. Gdy ktoś próbował przekonać go, że do Beneluxu należy także Holandia, odparł krótko: „jak mówię, że nie, to znaczy, że nie”

Castro królem?

Broniąc legalności swego rządu, Fidel Castro odwołał się do następującego, nieco zaskakującego w ustach komunisty argumentu: „Król Hiszpanii, głowa państwa, nie był wybrany w bezpośrednich wyborach. Tak samo królowa Anglii”. Przypomina się zakończenie „Folwarku Zwierzęcego” Orwella...

Świetlana przyszłość ZSRR

Komentując rosnącą wciąż pomoc Zachodu dla Gorbaczowa, Władimir Bukowski napisał: „Dzięki Zachodowi, Związek Sowiecki może przekształcić się w państwo, w którym etiopski głód będzie połączony z libańską wojną domową i z bronią nuklearną byłego supermocarstwa”.

Uczmy się

Wciąż na dobrą sprawę nie wiadomo, co zrobić z ogromną ilością pomników, pozostawionych nam w spadku przez przodującą ideologię. Czesci jakos sobie z tym problemem radzą: wysoki na 4 metry i ważący 4 tony posąg Stalina straszący przez 38 lat w mieście Zabreh został sprzedany amerykańskiemu muzeum w Miami Beach.

Mijając się nieco z prawdą

Amerykani (i nie tylko oni) nade wszystko Kochają plotki. Dlatego też ostatnio wszystkie ważne wydarzenia, włącznie ze zwolnieniem Nelsona Mandeli, zostały zepchnięte na plan dalszy przez obyczajowy skandal. 43-letni amerykański miliardier Donald Trump zapytany przez „Playboya”, jak układa się jego małżeńskie życie, odparł: „Znakomicie”. W tym samym czasie, gdy pismo (wraz z wywiadem) ukazało się, sprawa rozwodowa między Donaldem i jego żoną Iwaną znalazła się na sądowej wokedzie.

T.M.

Ja, podatnik oznajmiam, że nie zgadzam się dłużej na publiczne szastanie grubymi tysiącami wydartymi właśnie mnie, podatnikowi. Nie zamierzam przy tym wcale odwoływać się do wzniosłych frazesów. Nie chcę też przywoływać ducha patriotyzmu, obowiązkowości i tzw. wyższych wartości. Oczywiście — to nie jest wcale wielki zbiorowy obowiązek — tak myślę — lecz przede wszystkim — wielkie zbiorowe gospodarstwo, utrzymywane właśnie przeze mnie, podatnika. I jeśli mówię o patriotyzmie — widzę nie galop konnicy i chłopców malowanych, lecz mądre, rozsądne gospodarzenie — by nie tylko na rzezonie konie ale i na coś bardziej pancernego w potrzebie wystarczyło.

I dlatego ja, podatnik (w myśli przepisów od przyszłego roku całkiem poważny) życzę sobie co następuje:

W dziedzinie gospodarki wewnętrznej odejścia od utajonego dotowania nieefektywnych gałęzi przemysłu ciężkiego i wydobywczego. Zamiast proponowanych ostatnio interwencyjnych zakupów węgla i stali — zwłaszcza węgla zasiarzonego (co jest właśnie próbą powrotu do skompromitowanego systemu nakazowo-rozdzielczego) ja, podatnik życzę sobie skierowania tych środków — wziętych właśnie ode mnie i mnie podobnych podatników — na przekwalifikowywanie załóg, na tanie kredyty mające zasilić prywatną przedsiębiorczość, na zwolnienia od podatków dla przedsiębiorstw inwestujących w miejsca pracy i zagrożone ekologicznie środowisko, a nawet na pomoc społeczną dla zwalnianych z pracy ludzi. I oczywiście — na instalacje do odsiarczania węgla. Te ostatnie jednak — niech będą budowane za pieniądze ściągane od elektrowni i innych zakładów zanieczyszczających środowisko. Na to dysponenci moich pieniędzy mają przyzwolenie moje — podatnika. We Francji, Wielkiej Brytanii i RFN dało to wyniki.

Życzę sobie również zaprzestania prowadzenia niespokojnej polityki rolnej. Jestem gotów przeznaczyć część swoich podatków na tanie kredyty dla najlepszych gospodarstw. Jestem jednocześnie przeciwny dalszemu hołubieniu nieefektywnych zagrod. Niech upadną a ich właściciele przejdą na rentę lub uzyskają wyżej wymienione kredyty na rozwinięcie działalności usługowej czy rzemieślniczej.

Ja, podatnik zdaję sobie sprawę, że sam w każdej chwili mogę stać się byłym podatnikiem — czyli bezrobotnym. I dlatego — nie chcę zasiłku! Chcę natomiast — zwolnienia moich, ulokowanych w skarpecie pięciu milionów złotych od groźby przejęcia przez Urząd Skarbowy — na wypadek gdybym chciał np. — zająć się sprzedażą obwoźną czy produkcją drobnej galanterii skórzanej itp. Ja, podatnik żądam stanowczo nie amnestii dla przestępców kryminalnych, ale amnestii dla „przestępców” finansowych. Niech rzucą wreszcie pieniądze uzyskane z pracy w drugim obiegu gospodarczym do obiegu pierwszego! I recesji prędzej łeb się ukręci, i praca dla paru osób się znajdzie.

Ja, podatnik jestem natomiast przeciwny lokowaniu moich pieniędzy w nieefektywne państwowe przedsięwzięcia gospodarcze. Niech to będzie nawet fabryka samocho-

dów czy pałek policyjnych na eksport — ale niech przynosi mnie — podatnikowi dochód. Poza tym — monopole out! Wszelkie...

W dziedzinie handlu zagranicznego i stosunków międzynarodowych ja, podatnik żądam natychmiastowego wystąpienia Polski z RWPG. Dalem bowiem wiarę niecnym plotkom głoszącym, że aż 8 spośród 24 miliardów dolarów polskiego — a więc i mojego — zadłużenia zaciągniętego w latach 70 zasililo w różnej formie portfele podatników z państw ościennych. Żądam też natychmiastowych, skutecznych i twardych negocjacji wszelkich umów handlowych zawartych z tymi podatnikami. Także ich wojska w moich, podatnika granicach, nie są mi do szczęścia potrzebne. Mogę za to dodać co nieco z podatku na armię własną.

Ja, podatnik żądam też — włączenia sprawy toru wodnego w Szczecinie do pakietu zagadnień, które mają być omawiane

się bowiem ja, podatnik, na gospodarowanie mymi podatkami przez ludzi do których nie mam zaufania. Przecież w interesach mogę sobie sam wybrać plenipotentów. I to na 100 procent pewnego, a nie na 35 — jak było do tej pory. Mało tego: ja, podatnik, nie wyobrażam sobie, by wybór tych 100 procentowo pewnych plenipotentów miał się odbyć dopiero po wprowadzeniu nowych przepisów podatkowych, według których to właśnie ja, podatnik miałbym ponosić — tym razem już jawnie — największe finansowe koszty funkcjonowania mojego państwa (jak to się dzieje w całym cywilizowanym świecie). Skoro placę — to wymagam! Wybory mają być jeszcze przed końcem 1991 roku! Wymagam też ja, podatnik, zmiany systemu ubezpieczeń społecznych. Do tej pory prace się ślimaczą — a mnie się spieszy! I nie tylko mnie...

Chcę jak najszybciej otrzymywać pobory nieuszczupione o 30-40% „ubezpieczenia”

dolarów miesięcznie, nie tylko na szpital wojski, ale na najlepsze kliniki w kraju i za granicą. I nie będę płacił za antybiotyki czy aspirynę tak jak dziś — czyli podwójnie (raz — przy uiszczaniu ubezpieczenia, drugi zaś raz — w aptece).

Stanowczo domagam się likwidacji nie należnych — bo opłacanych przez moje, podatnika, środki — przywilejów dla osób zarządzających moimi pieniędzmi. Zgadzam się na podniesienie ministrom i prezydentom pensji nawet dziesięciokrotnie — ale niech od tej chwili placą za wszystko tak jak ja — podatnik — czyli pełną cenę. Życzę sobie przekazania na cele społeczne bądź merkantylne wszelkich moich, podatnika, obiektów lekarskich bądź wypoczynkowych i innych tego typu, używanych do tej pory w najlepsze przez starą i nową nomenklaturę. We Włoszech nawet Papież był leczony w dostępnej dla ubezpieczonych klinice Gemelli. Prezydent, premier i

JA, PODATNIK

przy okazji zatwierdzenia zachodnich granic mego — podatnika — terytorium. Życzę sobie wypłacenia stosownych odszkodowań (jak — o to niech się martwią zarządcy moich, podatnika, pieniędzy) za niewolniczą pracę mych krewnych — podatników — na Wschodzie i Zachodzie Europy w czasie II wojny światowej.

W dziedzinie polityki wewnętrznej i przy-

— i te „dodatkowe” pieniądze wpłacać sobie na wszelkie wybrane przeze mnie dowolnie fundusze — od emerytalnego po leczniczy i oświatowy. Chcę to robić sam — bez nieuczciwych pośredników. Obliczyłem bowiem, że jeśli miesięcznie przekażę na konto w banku 10 dolarów, po czterdziestu latach pracy będzie tych dolarów już ponad 12 tysięcy.

ministrowie, których ja, podatnik, wynajmuję do zarządzania mymi interesami też mogą od czasu do czasu (choć im tego nie życzę) poleżeć np. w szpitalu na Banacha w Warszawie, na Bielanach, czy gdzie indziej — byle nie w specjalnej klinice rządowej.

I jeszcze jedno: wypraszam sobie teksty wygłaszane nieustannie przez tychże najętych przeze mnie, podatnika, zarządców dotyczące ich poświęcenia, przewodniej roli, moralnego posłannictwa i tym podobnych bzdur. Niech zrozumieją wreszcie, że mimo wszystko nie spełniają żadnego posłannictwa — a jedynie kierują na różne cele moje, podatnika, środki. I nie jest ważne, czy pochodzą one z podatków jawnych czy utajonych. Powtarzam — są to pieniądze moje i innych podatników. Jeśli nie przyniosą nam spodziewanych dochodów (lub rezultatów pośrednich), to ja, podatnik, wszystkim „poświęcającym się” niezależnie od ich kombatanckiego rodowodu wymawiam pracę od zaraz. I mogą sobie krzyżeć, że winne są trudności, obciążenie przeszłością, dziedzictwo komuny, czy kłopoty obywatelne. Wymawiam i już!

To, że jestem wreszcie we własnym domu oznacza właśnie wolność wydawania własnych pieniędzy — zarobionych również w tym odzyskanym domu. Na to, co rzeczywiście dla funkcjonowania i tego domu jest potrzebne. Niekoniecznie muszą to być kolejne pomniki stawiane żywym zarządzającym i laurki dla tychże (chyba, że zdaniem większości podatników na takowe zasługują). No to tylko jeszcze jedno niewinne zgoda pytanie: Panowie podatkobiorcy — kiedy te wolne wybory do Sejmu?

**Podatkodawca
PAWEŁ K.-ŻUBRÓN**



wracania godności podatnikom mego kraju — życzę sobie przede wszystkim zdecydowanego przyspieszenia terminu wolnych wyborów parlamentarnych. Nie zgadzam

za leki też sobie sam zapłacę — bez laski! Jeśli przed zachorowaniem wypełnię polisę ubezpieczeniową — stać mnie będzie za dodatkowe, niewypłacane obecnie 10

Za dużo demagogów

Żyjemy w dalszym ciągu w świecie iluzji. Kto wie, czy właśnie teraz taka sytuacja nie stanowi *signum temporis* Polski u schyłku XX stulecia; Polaków mieszkających wreszcie we własnym domu — bez fundamentów, okien i dachu.

Oto władze komunistyczne w centrum imperium sowieckiego, jak chce średnio bohaterkie dzieje „Solidarności” widzieć Pani socjolog Staniszkis, postanowiły na terytorium RP przeprowadzić eksperyment społecz-

ny. Totalitarny rząd udatnie stworzył prestiż i aureolę (pozornie) antykomunistycznej (antyłowicowej) grupie nieco już sfrustrowanych dealerów robotniczego protestu.

Na publiczną arenę „Solidarność” wróciła z bożym i sekretarskim namaszczeniem. Zresztą te dwie siły promocyjne wykreowanej nieco na wyrost emanacji dążeń społecznych patronowały moszczeniu ruchowi dogodnego — decydującego — położenia w strukturach.

Władza, można ją oddawać. Można ją zdobywać. Można sięgać po nią stosując metody spiskowe. Można pretendować do władzy — jak to miało miejsce w państwach komunistycznych — korzystając z pomocy zewnętrznej.

W nowożytnej historii naszego kontynentu dwukrotnie wydarzył się przypadek porzucenia władzy. Tuż po pierwszej wojnie światowej, na Węgrzech (tak powstała Republika Rad) oraz w ubiegłym roku, w Polsce. Bo przecież „Solidarność” władzy nie zdobywała. Jedynie podjęła porzucenia kartę historii.

Władza kusi każdego. Przede

wszystkim zasiadzieli po piwnicach aspirantów. Magów ideologicznych, Mojżeszów wszechsprawiedliwości. Urojenia związane z demokratycznym „urządzeniem” władzy stają się (stały się) motywem kreowania najbardziej ekscentrycznych teorii uprawiania polityki.

Tymczasem, gdzieś na horyzoncie mającą ludzi. Czegoś chcą. Skoro jednak władzę sprawują (chcą sprawować) absolwenci aresztanckich i więziennych akademii... przecież muszą wiedzieć najlepiej, czego holocie potrzeba. Kiedy? Ile? I za ile?

Repetitio est mater studiorum.

(weg)

— Zara roztworzą — upewnia córka zażywna pani. Przyjechały do stolicy „obkupić się” trochę. I zoczywiście, strażnik podchodzi powoli do przeszklonych drzwi. Tłumek napiera. Zrobił się nagle ścisk. I już... Domy „Centrum” otwarte. Ludzie rozchodzą się.

— Boże, czekajta, moja torebka — kobieta nerwowo rozgląda się. Jej córka już prawie płacze.

— Boże!

— Było i nie ma, jak w ruskim cyrku — porywa się na dowcip jeden z gapiów.

Przypadki

I.

Wytworna kobieta podejmuje w kasie warszawskiego banku PKO SA przy ulicy Czackiego 3.260 dolarów. Chowa je do solidnej brezentowej torby, dorzucając jeszcze 2 pierścionki i 2 obrączki. Torbę zapina, przyciskając mocno do siebie wychodzi, kierując się w stronę przystanku autobusowego. Cały czas kurczowo trzyma torbę. Wie ile jest warta. Ma przejechać linią 179 tylko jeden przystanek. Gdy autobus gwałtownie rusza, kobieta na moment opuszcza torbę, by przytrzymać się drążka... Pieniądzy nie odzyskała do dziś.

II.

Starszy mężczyzna na pustym peronie dworca Warszawa Wschodnia oczekuje przyjazdu pociągu do Rzeszowa. Robił w stolicy zakupy, ale jeszcze trochę pieniędzy zostało. Jakies 100.000 zł. Ma je dobrze schowane w skórzanym portfelu, w tylnej, zapiętej kieszeni spodni. Co chwila sprawdza ręką, czy aby dobrze im tam. To dla niego duży pieniądź. Na peron wchodzi dwóch młodych mężczyzn. Szybko zauważają zabieg staruszka i od tego momentu przez 25 minut chodzą za nim krok w krok. Podejżdża pociąg. Mężczyzna pospiesznie kieruje się do drzwi. Już ma wsiadać... Była to chwila. Na szczęście całe zajście obserwowali dwaj milicjanci. Zatrzymali obu mężczyzn a przy nich portfel. Starszy pan zdziwiony pytał, kiedy i jak to się stało.

III.

Dwie Jugosłowianki postanowiły porobić sobie w centrum Warszawy trochę zakupów. W domu towarowym „Sawa”, kupując buty placą z mocno wypchanego portfela. Zauważył to penetrujący domy złodziej. — „Aż zbladł” — jak powiedzieli obserwujący złodzieja milicjanci. Portfel powędrował do torby tzw. „koperty” bez zapięcia i uchwyty. Jedna z kobiet włożyła torbę pod pachę. I panie wyszły na ulicę Rutkowskiego. Zajrzały tam do punktu krawieckiego. Śledzący je złodziej też chciał wejść, ale prawie nie było tam ludzi — „Będzie brał na wyrwę” — milicjanci zdwoili czujność. Gdy kobiety wchodziły do pobliskiego sklepu „Milanówek” z materiałami, złodziej zdecydował się. Są tam podwójne drzwi i właśnie między nimi, wyszarpnął kobiecie torbę. Na zewnątrz już czekali na niego. W torbie było 171 dolarów, 1200 franków francuskich, 25.100 dinarów i 140 tys. złotych.

IV.

Penetrujący ten sam rejon milicjanci zauważyli kobietę dźwigającą modny wiklinowy koszyk, a w nim na samym wierzchu, nienaturalnie wy-

pchaną elegancką kosmetyczkę. Uznając, że będzie to świetna przynęta, podjęli obserwację. Kobieta odwiedziła kilka sklepów, czas płynął i nic. Rozczarowani postanowili jednak ostrzec nierozważną.

— Proszę pani jesteśmy milicjantami i jest to miejsce, gdzie często zdarzają się kradzieże kieszonkowe, a pani tak na samym wierzchu trzyma torebkę.

— Ależ panowie, tu nie ma pieniędzy tylko sama biżuteria — kobieta otwiera kosmetyczkę, a w środku aż żółto od pierścionków, obrączek i łańcuszków.

— Ale i tak dziękuję panom — kobieta kładzie kosmetyczkę na stare miejsce.

— No trudno, jej sprawa — milicjanci odchodzą.

V.

78-letnia staruszka, słuchając informacji o licznych włamaniach do mieszkań, postanawia dorobek swego życia nosić zawsze przy sobie. To pewniejsze. Umieszcza wszystko w

kraj na targowiska (gwar. „na żłogi”). Na jednym z wiejskich jarmarków spostrzegają kobietę, której handel idzie wyśmienicie. Pieniądże zaś trzyma zawieszona na szyi i w skórzanym woreczku. Jeden ze złodziei mówi jej, że chce kupić jajka. I niby to przez przypadek przewraca nogą bańkę ze śmietaną. Zdenerwowana kobieta nachyla się, usiłując ratować towar. W tym momencie drugi złodziej wprost po mistrzowsku przecina żyłką rzemień woreczka. Nikt nic nie zauważył.

Gdzie i kiedy?

Kradzieże zdarzają się przede wszystkim w sklepach, na bazarach, w środkach komunikacji miejskiej i na dworcach. A przede wszystkim w tłumie, o który w wielkim mieście przebiec nie trudno.

W Warszawie plaga kradzieży kieszonkowych dotknęła szczególnie linię 175 łączącą centrum miasta z międzynarodowym portem lotniczym

Do niedawna w środkach komunikacji przeważały kradzieże dokonywane w momencie wsiadania do pojazdu (gwar. „na podsiadkę”). Jeden ze złodziei wchodził do pojazdu przed upatrzoną ofiarą, dwóch za nią. Ten pierwszy blokował wejście ofierze, „robotnik” z tyłu okradał z portfela w tylnej kieszeni spodni (gwar. „na kuchni”) lub kradł z bocznych kieszeni spodni (gwar. „robił boczne nacy”). Obecnie większość kradzieży przeprowadzana jest bezpośrednio w pojeździe (gwar. „w seledynie”). Grupa złodziejska składa się tu zwykle z 4 osób, które robią wokół przyszłej ofiary sztuczny ścisk, a „robotnik” kradnie z dowolnej kieszeni, nawet z wewnętrznej wierzchniego ubrania (gwar. „zza parkanu”). Rzadziej złodziej okrada stojąc tyłem do przyszłej ofiary (gwar. „po włosku”).

Zdarza się również, że wytrawny złodziej dostrzeże innego „przy pracy” i wtedy niejednokrotnie wymusza na nim podział łupów.

Najczęściej zdarza się kradzież do-

KIESZONKOWCY

TADEUSZ NIEDŹWIECKI

foliowej torbie. Tak też zrobiła i tego dnia, gdy wybrała się, by kupić wnukowi prezent pod choinkę. W sklepie z zegarkami radzieckimi przy ulicy

„Okęcie” i linię tramwajową „4” łączącą Pragę z Mokotowem i położonym tam torem wyścigów konnych.

Kto?

Złodzieje kieszonkowi (gwar. „krawcy”) to ludzie w różnym wieku i różnej płci. Od 9-letniego chłopca do 60-kiulatniego, nobliwego pana. Są inteligentni, o milej powierzchowności. Kobiety kradną głównie w sklepach, mężczyźni na dworcach.

W Warszawie 50 procent złodziei zatrzymanych na gorącym uczynku jest narodowości cygańskiej. I są to przeważnie młode dziewczyny o dobrej prezencji, o eleganckim, nawet bardzo, ubiorze, makijażu i przefarbowanych włosach. Tworząc kilkuosobowe grupy, nie opuszczają miasta bez „zarobku” 1,5–2 miliony dziennie.

Prowadzą wystawny tryb życia, 60 procent posiada własne samochody i to wcale nie krajowych marek. Mają pięknie urządzone mieszkania, bywają w eleganckich lokalach, a poza tym wydają, wydają i wydają — „ciężko zarobiony szmal”.

Łatwe życie z dużymi pieniędzmi jest tak silnym magnesem, iż procent recydywy u kieszonkowców jest bardzo wysoki. Rzadko który nie wraca na drogę przestępstwa.

Jak?

Kradzież kieszonkowa trwa ok. 3–4 sekund. Przygotowanie znacznie dłużej. A metody jej zrealizowania są bardzo różne.

Klasyczna grupa złodziejska składa się z 3 osób. Z „robotnika”, który bezpośrednio okrada ofiarę (gwar. „dolatora”, „buca”). Z „tycera” zasłaniającego moment kradzieży przed oczami ludzi postronnych. I z „kontroserwatora” uważnie rozglądającego się wokół — czy nikt, niczego nie zauważy.

konana przez rozcięcie foliowej torby, brezentowego woreczka, i wszystkich modnych nosidełek. Taka metoda nosi miano „na kosę”. Złodzieje posługują się tu: skalpelem, brzytwą lub żyłką oprawioną w drewniko.

„Robotnik” zwyczajowo nigdy nie przetrzymuje pieniędzy przy sobie, oddając je szybko pomocnikowi. Następnie w najbliższej bramie, czy klatce schodowej złodzieje wyrzucają portfel czy inne opakowanie, zabierając jedynie pieniądze (gwar. „czyszczą się”).

„Policjanci”

W specjalnej sekcji Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych jest kilkunastu milicjantów. Wiele godzin swej służby spędzają wędrując po mieście.

Gdy pierwsi zauważą złodzieja, mają szansę ująć go. Gdy on ich zauważy, raczej przegrywają.

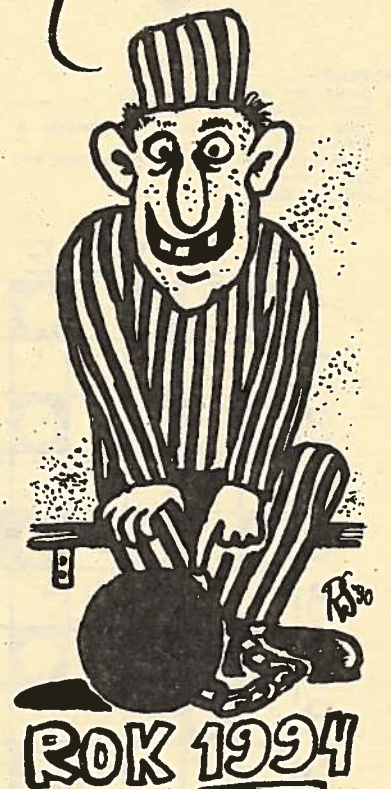
Są spostrzegawczy, o dobrej pamięci wzrokowej.

Narzekają na niskie wyroki jakimi karze się kieszonkowców.

— No bo co to za kara — grzywna, przecież to wprost namawianie do dalszych przestępstw — mówią. Złodziej wyjdzie z gmachu sądu, „popracuje” kilka godzin i ma na grzywnę.

x x x

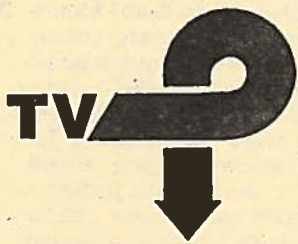
Jak się ustrzec przykrej niespodzianki? Trzeba trochę rozsądku. W tramwaju, autobusie, pociągu uważać kto stoi obok i co robi. W sklepie nie wlepić rozanielonych oczu w kolorową szmatę, ale pomyśleć trochę o torebce fantazyjnie zawieszanej na ramieniu. Portfel nosić w prawej wewnętrznej kieszeni. Nie trzymać portmonetek i portfeli na wierzchu toreb lub koszyków. Nie liczyć publicznie pieniędzy, nie sprawdzać ciągle czy są w kieszeni, bo za chwilę może ich tam nie być.



Nowy Świat ginie zawartość torby, a było tam 80 dkg wyrobów ze złota.

VI.

Dwóch warszawskich złodziei kieszonkowych postanawia ruszyć w



CZWARTEK 10.05.
Program I

- 8.05 Rytm ciała — Seksolalki
- 8.35 Domator — Nasza poczta
- 8.50 Domowe Przedszkole
- 9.15 Wiadomości Poranne
- 9.25 „Uwodziciel” (1) serial krym. prod. ang.
- 10.15 Domator — Przy herbacie
- 11.50 Ministerstwo Edukacji Narodowej Informuje
- 12.00 Spotkanie z literaturą kl. VII — Aleksander Fredro — „Zemsta”
- 12.50 Sylwetki historyczne — Ignacy Daszyński
- 13.30 TTR-sem. IV Matematyka — Pochodna iloczynu i ilorazu
- 14.00 TTR-sem. IV Spotkania z literaturą — Styl utworów Młodej Polski
- 14.55 Fizyka dla humanistów — Fizyka a kultura
- 15.25 Ministerstwo Edukacji Narodowej Informuje
- 16.20 Program dnia, Telegazeta
- 16.25 Dla młodych widzów: Kwant oraz film z serii „Ordy”
- 17.10 Teleexpress
- 17.30 Biznes — pr. Tadeusza Jacewicza
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 Magazyn Katolicki
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Kupić, nie kupić? — magazyn konsumenta
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Uwodziciel” (1) serial krym. prod. ang. reż. A. Gibson
- 21.00 Interpelacje
- 21.50 Sport
- 22.10 Pegaz
- 22.55 Wiadomości wieczorne
- 23.15 Język angielski (59)

Program II

- 16.25 Korepetycje dla maturzystów J. angielski (38)
- 16.55 J. rosyjski (29)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 „W labiryncie” serial TP (powt.)
- 18.00 „Katastrofy” „Wulkany — wrota piekieł” serial dok. ang.
- 18.30 Program na życzenie
- 19.30 Zielone Kino — Miec i miecz
- 20.00 Wielki Sport
- 21.00 Ekspres Reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Spisek na życie papieża” cz.1 — dokument fabularyzowany prod. włoskiej, reż. G. Fina, wyk. I. Banneu, Ch. Buchholz, G. Prete, A. Pea.
- 23.05 Komentarz dnia

PIĄTEK 11.05.
Program I

- 7.45 Express Gospodarczy
- 8.50 Domowe Przedszkole
- 9.15 Wiadomości Poranne
- 9.25 „Siedmiu głodnych” komedia satyryczna prod. CSRS
- 16.20 Program Dnia, Telegazeta
- 16.25 Dla młodych widzów: Rambit — teleturniej
- 16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Raport
- 18.00 Program Lokalny
- 18.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Teraz — tyg. gospod.
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Bunt na „Bounty” — film fab. prod. USA
- 22.40 Sport — Kronika Wyścigu Pokoju
- 22.50 Weekend w Jedynie
- 22.50 Wiadomości Wieczorne
- 23.05 Rzecpospolita Samorządna — Sejmik

Program II

- 16.55 Korepetycje dla maturzystów J. angielski (29)
- 17.25 Program Dnia
- 17.30 Wzrockowa Lista Przebojów Marka Niedźwieckiego
- 18.00 „Dobra nadzieja” (7) serial prod. franc.
- 19.00 Express Gospodarczy
- 19.20 Antena „Dwójki”
- 19.30 Program Publ. Kult.
- 20.00 Piątek — magazyn z Krakowa
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Z głębi majowego dnia — Piotr Parandowski — w rocznicę urodzin ojca
- 22.20 „Spisek na życie papieża” (2) film prod. włosk.
- 23.40 Komentarz dnia

SOBOTA 12.05.
Program I

- 8.40 Ziarno — Program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
- 9.00 DROPS — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii „Heidi” (13)
- 10.30 Wiadomości Poranne
- 10.40 „Łódź starożytna” — reportaż o pracy polskich archeologów
- 11.00 TV Informator Wydawniczy
- 11.10 Militaria, obronność, nowoczesność
- 11.35 Poza rok 2000 — film dok. prod. austral.
- 12.05 Wędrowki dalekie i bliskie „Niech zginie potwór”

- 12.45 Śladami zagłady królestwa Czarnów — film dok.
- 13.10 Smak życia — program z udziałem J. Maksymiuka, Anny Niniewskiej i Stanisławy Celińskiej
- 13.55 Nad Niemnem, Piną i Prypecią (4) Nowogródek
- 14.20 „Dziesięciu z Pawiaka” film fab. prod. polskiej roz. R. Ordyński
- 16.20 Rewizja nadzwyczajna
- 16.40 Pani minister pyta — pr. z udziałem Izabelli Cywińskiej
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Butik — magazyn Grażyny Szcześniak
- 18.00 Program lokalny
- 10.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Producceni — komedia obyczajowa USA, reż. M. Brooks
- 21.35 Telewizyjny Informator Wydawniczy
- 22.10 „Szafa” program rozrywkowy
- 22.55 Telegazeta
- 23.05 „Pasaż” film science-fiction prod. franc.

Program II

- 13.00 Czas Akademicki — Katolicki Nurt Stowarzyszeń Akademickich
- 13.30 Bariery
- 13.55 Program Dnia
- 14.00 Film dokumentalny
- 14.30 Spectrum
- 14.45 Zwierzęta świata — Kraina Tygrysa (1) — film dok. USA
- 15.25 Meandry architektury — szybkie tempo
- 15.45 Nowości z Francji
- 16.00 Cisza i dźwięk (5) — Luciano Berio — Włochy
- 16.30 Dziewczyna miesiąca
- 17.25 Punkt widzenia — widowisko publicystyczne
- 18.30 Odeon na antenie „Dwójki”
- 19.30 Galeria 37 milionów
- 20.00 Festiwal Muzyki — Łańcut 90 — Koncert inauguracyjny
- 21.30 Panorama dnia
- 21.50 „Mussolini — Historia nieznaną” (4) — serial prod. USA
- 22.50 Zaproszenie do Teatru St. w Krakowie na „Kołację na cztery ręce” z udziałem J. Nowickiego, J. Bińczyckiego i J. Peszka
- 23.30 Alfabet Kisielea
- 23.45 Komentarz Dnia

NIEDZIELA 13.05.
Program I

- 7.00 Witamy o siódmej
- 7.30 Kraj za miastem
- 7.55 Po gospodarsku
- 8.10 Od niedzieli do niedzieli
- 8.55 Program Dnia
- 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film z serii „Emil z Lönnenbergii” (12)
- 10.30 Wiadomości poranne
- 10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (10) serial przyrodn. prod. radz.
- 11.05 Szalom „Skarby ziemi świętej”, film dok.
- 11.45 Telewizyjny Koncert Życzeń
- 12.20 Kraj za miastem
- 12.55 Teatr dla dzieci E. Nowacka „Małgosia contra Małgosia” cz.1
- 13.50 Magazyn Morze
- 14.10 Spiewać każdy może
- 14.50 Sportowa Niedziela
- 15.55 „Angielska limuzyna” (3) „Jak miło pomarzyć” serial prod. franc.
- 16.50 Antena
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Premie i premiery — telewizyjna giełda pieniężna
- 18.30 Studio sport
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 „Młodzieżowska” (1) „Początek” serial TP reż. J. Łomnicki wyk. K. Janda, B. Adamek, B. Horowianka, B. Miller-Malecka
- 21.55 7 dni — świat
- 21.55 Sportowa Niedziela
- 22.05 „Otwarte granice” — Koncert galowy z Wiednia, wyk. Orkiestra Symfoniczna ORF (Austria), Orkiestra „Symfonia Varsovia” (Polski solista — Adam Makowicz, dyryguje: Friedrich Gulda
- 23.35 Życie jest frastrką
- 23.45 Telegazeta

Program II

- 8.40 Kalejdoskop — magazyn publicystyczny
- 9.10 Przegląd Tygodnia (dla niesłyszących)
- 9.45 Film dla niesłyszących „Młodzieżowska” (1) serial TP
- 11.05 Lokalny Koncert Życzeń
- 11.30 Jutro poniedziałek
- 11.50 Program Dnia
- 11.55 Formuła I
- 12.00 Polska Kronika Filmowa
- 12.20 „Mojżesz — prawodawca” (5) — serial prod. USA
- 13.05 Formuła I
- 13.25 Maciej Niesiłowski — Z batutą i z humorem
- 13.45 Formuła I
- 14.00 Kino familijne: „Austostrada do nieba” (11) „Tajemnica” serial prod. USA
- 14.50 A to Polska własnie — reportaż
- 15.25 100 pytań do...
- 16.05 Być tutaj — Gawęda prof. W. Zina
- 16.20 Wydarzenie tygodnia
- 16.50 Bliziej świata — przegląd telewizji satelitarnej
- 18.20 „Spisek na życie papieża” „Proces” film dok. prod. włosk.
- 19.30 Galeria dwójki — Krzysztof Pruszkowski
- 20.00 Festiwal Muzyki — Łańcut 90 — Gaude Mater Poloniae
- 21.30 Panorama dnia

- 21.45 „Mojżesz — prawodawca” (5) — serial prod. USA
- 22.30 „Dziecko szczęścia, czyli Jeremi Przybora” — Lato cz.2
- 23.00 Komentarz

PONIEDZIAŁEK 14.V.1990
Program I

- 16.20 Program dnia oraz Telegazeta
- 16.25 LUZ — program nastolatków
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Gorące linie — publicystyka międzynarodowa
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 10 minut
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 W Sejmie i Senacie
- 19.30 Wiadomości
- 20.05 Teatr Telewizji St. I. Witkiewicza „Matka”
- 21.40 Kontrapunkt — przegląd wydarzeń krajowych
- 22.10 Sport
- 22.30 Wiadomości wieczorne
- 22.50 Język francuski (1 6-powtórzeniowa)

Program II

- 16.55 Język angielski (29)
- 17.25 Program dnia
- 17.30 Ojczyzna — polszczyzna
- 17.45 Czarno na białym — przegląd PKF
- 18.30 Progr. rozr.
- 19.30 Życie muzyczne
- 20.00 Festiwal muzyki — Łańcut 90
- 21.00 Auto-moto fan klub
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Szczególni ludzie” film fab. USA
- 23.20 Komentarz dnia

WTOREK 15.V.
Program I

- 16.20 Program dnia oraz Telegazeta
- 16.25 Dla dzieci: TIK-TAK
- 16.50 Kino Tik-Taka: „Gumusie” serial USA
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Spojrzenia
- 18.00 Program lokalny
- 18.45 Klinika zdrowego człowieka
- 19.00 Dobranoc
- 19.10 Plus-minus
- 19.30 Wiadomości

- 20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
- 20.15 „Bluebell” (1) serial prod. ang.
- 21.15 Listy o gospodarce
- 21.50 Sport
- 22.10 „1945—89” (cz.3) — 1970 — film dok. Marcela Łozińskiego
- 23.00 Wiadomości wieczorne
- 23.20 Język rosyjski (29)

Program II

- 16.55 Język angielski
- 17.25 Program dnia
- 17.30 Dookoła świata: U matki trędowatych
- 18.00 „Klub szachistów” nowela filmowa TP
- 18.30 Program publicystyczny
- 19.10 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium Matki Boskiej Różańcowej w Bochni
- 19.30 Studio Sport
- 20.00 Non stop kolor — magazyn
- 21.00 Wywiady ireny Dziedzic
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Crimen” (3) serial TP
- 22.45 Komentarz dnia

W najbliższych numerach:

- O członkach politbiura na miotłach
- O rocznicy szarży pod Rokitną
- O polskich olimpijczykach zamordowanych w Katyniu
- O Ramizie Alii — spadkobiercy latyfundiów Envera Hodży
- O powszechnym sobaczeniu na rząd i ministrów



POZIOMO:

1. polepszenie, na które oczekujemy,
2. libijski przywódca,
3. obóz zwolenników Józefa Piłsudskiego z BBWR i OZN,
4. b. minister d/s współpracy rządu ze związkami zawodowymi,
5. ukochna Balzaka,

6. ze sławą w tytule powieści Iwaszkiewicza,
7. nasz przedwojenny polityk, trzykrotny premier,
8. zabawne zdarzenie, heca,
9. kolo poselskie działaczy katolickich w byłym Sejmie — ustąpienie np. ministra ze stanowiska,
10. wojsko Józefa Piłsudskiego — miesięcznik katolickich działaczy KIK-u.

PIONOWO:

- A) ochrania szyć,
 - B) polityk galicyjski, ksiądz (1828-1903), przeciwnik Stańczyków,
 - C) b. naczelny dowódca sił zbrojnych NATO, doradca Nixona,
 - D) stopień wojskowy Józefa Piłsudskiego,
 - F) głos myszy — petrochemiczne miasto portowe w Iranie,
 - H) stalowe narzędzie złotnika — część roweru,
 - J) prawnicowy działacz PPS, współorganizator Centrolewu, b. premier rządu emigracyjnego,
 - L) przywódca Palestynczyków — duży zbiornik
- Po rozlosowaniu krzyżówki odczytać szyfr (myśli Menandera):
(4A, 9A, 3D, 9J) (5D, 1A, 8J, 4D, 8J, 1F, B) (1F, 7H, 9L, 6C, 9F, 1F, K) (2H, 9K, 6D, 1K, 1F, 1D).
Do rozlosowania atrakcyjne nagrody.

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L
1	●	●	●	M	●	B	●	P	R	A	W	A
2	X	A	D	A	F	L	●	●	●	R	●	Z
3	●	●	●	R	●	S	A	N	A	C	J	A
4	C	I	O	S	E	K	●	●	●	●	●	F
5	●	●	●	Z	●	●	●	●	●	S	●	A
6	C	H	W	A	T	A	●	●	●	Z	●	T
7	●	●	●	E	●	B	A	R	T	E	L	●
8	S	●	H	E	●	A	●	A	●	●	W	K
9	Z	N	A	K	●	D	Y	M	I	S	J	A
10	A	●	●	●	●	A	●	A	●	K	●	D
11	L	E	G	I	O	N	Y	●	●	W	I	E

Widziane z Chicago

Ulica Millwauke ciągnąca się w nieskończoność. Mała architektura wielkiego Chicago. Pod numerem 6200 mieści się biuro radnego Miejskiego Romana Pucińskiego. Zna go niemal każde polskie dziecko w Ameryce. Jego dystrykt wyborczy zamieszkuje nie tylko Polacy, Niemcy, Ukraińcy, Włosi. A jednak Puciński, niemalże od 20 lat, regularnie „przechodzi” zwycięsko w zapasach wyborczych.

Jest rodowitym mieszkańcem Chicago. Jego matka, Lidia, popularna w „polskim mieście” „Stone-

rozpoczyna loty bojowe w lotnictwie bombowym. Jego formacja bojowa operuje nad terytorium Japonii. Puciński szybko awansuje. Zostaje kapitanem. Bombarduje niemal wszystkie miasta japońskie, startując do lotów ze zdobywanych w krwawych bojach wysp japońskich na Pacyfiku.

Po zdemobilizowaniu, w 1946 r., wraca do pracy dziennikarskiej. Píše wiele, a co najważniejsze — ciekawie — dzięki czemu sporo o nim słychać w Ameryce. Zostaje jednym z założycieli Kongresu

Do następnego pojedynku przystępuje w pełni przygotowany — pod każdym względem — i to przesądza o wyniku.

Odtąd przez 14 lat, uczestniczy jako kongresmen w kształtowaniu polityki, zyskując ogólny szacunek i uznanie w oczach amerykańskiej opinii publicznej. W 1972 roku podejmuje próbę wejścia do Senatu Stanów Zjednoczonych. Jego kontrkandydatem jest Pearcy, polityk dysponujący potężną bazą finansową. W amerykańskiej walce politycznej, tego rodzaju

Roman Puciński

Wielki Polak za oceanem

czna Pani”, z zawodu aktorka, obywatelka stołeczno-królewskiego miasta Krakowa, przybyła tu jako 14-letnia dziewczynka. Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, w 1912 roku.

Z największą czcią Roman Puciński wspomina swoją matkę. Nie szczędząc wysiłku nauczyła go, jak być Polakiem. W domu używano tylko języka polskiego. Pani Lidia przywiązywała do tego wielką wagę. Można śmiało powiedzieć, iż całe swoje życie poświęciła krzewieniu kultury polskiej, wśród społeczności polonijnej (teatr). W radiu przez dziesiątki lat prowadziła polski program „Godzina Słoneczna”.

Chicago i jego problemy to tylko niewielki wycinek działalności i zainteresowań radnego, dziennikarza z zawodu. Puciński wiele lat spędził w redakcjach chicagowskich dzienników. Interesował się głównie wielką polityką. Zresztą z powodzeniem. Jego ambitne plany dziennikarskie przerwała wojna.

Na wiadomość o bestialskim ataku lotnictwa japońskiego na bazę marynarki wojennej USA Pearl Harbour, ochotniczo wstępuje do wojska. Postanawia zrobić karierę w lotnictwie. „Zanim padnę na polu chwały — powtarzał sobie — muszę przeżyć wielką przygodę”. Po przeszkoleniu

Polonii Amerykańskiej. Działa aktywnie w organizacjach polonijnych i kongresowych. Na początku lat 50-tych swoją działalnością pisarską i społeczną zwraca uwagę Kongresu Stanów Zjednoczonych, który powierza mu kierownictwo, Specjalnego Komitetu Kongresowego, powołanego do zbadania i wyświeślenia tajemnicy mordu katyńskiego. Prace Komitetu trwają ponad rok. Przesłuchano w tym czasie setki osób, przetrząsnięto archiwa wielu państw, przejrano akta procesu norymberskiego. Komitet Kongresowy działał na terenie europejskim: w Anglii i w Niemczech. Dostęp do archiwów sowieckich był, niestety, zamknięty. „Żelazna kurtyna” szczelnie osłaniała kraje Europy wschodniej. Wyniki dochodzenia wskazywały niezbicie, że zbrodni dokonało NKWD, na polecenie Stalina i Berii. „Co do tego — mówi Roman Puciński — nie było ani cienia wątpliwości...”

Rok pracy w Kongresie USA skierował jego zainteresowania ku pracy politycznej. Polityka jest — przede wszystkim — sztuką przewidywania, a w tym kierunku wykazywał on nieprzeciętne zdolności.

A jednak pierwsze wybory nie przyniosły mu sukcesu. Puciński przegrywa ze swoim kontrkandydatem. To kolejna lekcja w życiu.

czynnik posiada pierwszorzędne znaczenie. Puciński nie jest w stanie sprostać rywalowi. Przegrywa.

Nie zraża się porażką. Korzysta z nowych możliwości wyżycia się w działalności politycznej. W jednym z okręgów wyborczych Chicago, zwalnia się miejsce dla kandydata demokratycznego na radnego (czyli po amerykańsku aldermana). Stąd zaś, tylko jeden krok do fotela burmistrza (które w Chicago od wielu lat, nieprzerwanie, dzierżył Richard Daley). Roman Puciński przegrywa. Może teraz aktywnie włączyć się w działalność polonijną Kongresu Polonii Amerykańskiej. Realizuje się w pracy społeczno-politycznej dla Polski, Ojczyzny jego przodków. Na kraj (Polskę) patrzy bez uprzedzeń i ponad politycznymi podziałami. Taki stosunek dyktuje mu uczucie do kraju ojczystego i jego kultury.

Ulica Millwouke ciągnie się aż po horyzont. Pod numerem 6200 urzęduje radny miasta Chicago, Roman Puciński, (który równocześnie sprawuje funkcję prezesa chicagowskiego oddziału Kongresu Polonii Amerykańskiej). Jego biuro odwiedzają regularnie goście z Polski. Radny ma zawsze dla nich czas. I chęć niesienia im pomocy.

JERZY MROCZKOWSKI

Do Ministra Kultury i Sztuki

W związku z uzyskaną informacją, że przekazała Pani 300 mln zł TPPP jako dotację przedmiotową na zorganizowanie Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze (Gazeta Wyborcza nr 71) informujemy o powstaniu Komitetu Organizacyjnego Festiwalu Piosenki Antyradzieckiej w Gliwicach — z siedzibą w Biurze KPN-Gliwice. W ramach deklarowanego przez panią pluralizmu wnosimy o przyznanie nam równorzędnej dotacji przedmiotowej, czyli 300 mln zł. Informujemy, że przekaz opiewający na powyższą kwotę przesłać Pani może na adres Biura Konfederacji Polski Niepodległej w Gliwicach: ul. Czwartaków 4/14. Prosimy o szybkie zrealizowanie płatności.

Za Komitet Organizacyjny:
Prezes: **LESŁAW DYKACZ**
Dyr. artystyczny: **TOMASZ BAGIŃSKI**
Sekretarz: **DANUTA WIERZBIKA**

Komunikat

Kwarta Główna Związku Strzeleckiego wyraża podziękowanie:

- Prezesowi Wydziału Kongresu Polonii Amerykańskiej na stan Illinois, Romanowi Pucińskiemu, oraz
- Przewodniczącemu KPN w Chicago, księdzu Kazimierzowi Wronce

za okazane zainteresowanie i zrozumienie dla młodzieży polskiej należącej i działającej w Związku Strzeleckim.

Dziękujemy również za pomoc finansową (kwoty dolarowe) następującym osobom:

- Witoldowi Szalowskiemu — 200; Jerzemu Mikłaszewskiemu — 100; Kazimierzowi Kościakowi — 75; Józefowi Pogorzelskiemu — 50; Władysławowi Gluszkowi — 50; Zdzisławowi Gajko — 30; Marrii Seweryn — 25; Stanisławowi Hreniwickiemu — 25; Wojciechowi Lasockiemu — 25; Wandzie Glińskiej — 25; Tomaszowi i Andrzejowi Getz — po 25; Wiktorowi Borowskiemu — 25; Wojciechowi Bączkowskiemu — 25.

Korekta pomnika

Konfederacja Polski Niepodległej, Rejon Działania Świnoujście, zwróciła się do Miejskiej Rady Narodowej w Świnoujściu z niecodziennym wnioskiem. Dotyczy on zmiany niektórych elementów pomnika braterstwa armii radzieckiej i polskiej, usytuowanego przy Placu Słowiańskim.

Poczynienie tych zmian ma na celu zmianę symboliki pomnika tak, aby stał się monumetem... ku czci ludzi morza. Okazuje się, że efekt ten można osiągnąć przez niewielkie stosunkowo korekty obecnego monumentu, tj. przez zmianę elementów głowy jednej z postaci, dodanie orła w koronie oraz zmianę napisu na obelisku.

Projekt przerobki pomnika zasługuje na uwagę ze względu na rozsądne, nacechowane dbałością o oszczędność, podejście do sprawy. Zamiast burzyć kosztowne monumenty komunistycznej buty można niekiedy, niewielkim kosztem, przekształcić je w pomniki służące chwale polskiego narodu. Przykład godny naśladowania.

(bp)

Podziękowanie

Konfederacja Polski Niepodległej Okręg Katowice składa serdeczne podziękowanie załozce Kopalni „Wesoła” w Mysłowicach za datki złożone na budowę Pomnika Poległych Górników z Kopalni „Wujek”.

W wyniku zbiórki pieniężnej połączonej ze sprzedażą cegiełek na pomnik przeprowadzonej w dniu 13.04.1990 r. na terenie Kopalni „Wesoła” uzyskano łącznie 637.035 zł.

Równie serdeczne podziękowanie składamy Dyrekcji Kopalni za umożliwienie nam przeprowadzenia tej akcji.

Pieniądże te zostały przekazane na ręce pana Kazimierza Świtonia, przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Kopalni „Wujek”.

Na mocy przyjętych przez Sejm ustaw skracających kadencję rad narodowych oraz regulujących zasady funkcjonowania i tryb wyboru pracowników samorządowych, w całym kraju rozpoczęto już kampanię wyborczą. Decyzję Sejmu o skróceniu kadencji rad narodowych i rozpisaniu nowych wyborów na szczeblu lokalnym — 39,2% respondentów uznało za w pełni uzasadnioną, 16,6% — za częściowo uzasadnioną (łącznie 55% zaaprobowala posunięcie parlamentu) a tylko 5,1% stwierdziło, iż była to decyzja raczej nieuzasadniona. Symptomatyczny jest natomiast fakt, że aż 38,5% nie zajęło w tej sprawie stanowiska.

Uznający decyzję o przyspieszeniu wyborów za słuszną najczęściej uzasadniali ją wskazując, że: 1) jak najszybciej należy zmienić ludzi skompromitowanych i porozbijać lokalne kliki — 13,6% 2) potrzebne są nowe władze skupiające ludzi młodych, energicznych, kompetentnych — 12,4% 3) należy odsunąć „aparaczyków”, lokalną nomenklaturę partyjną blokującą reformy — 12,2% 4) zmiany „na dole” są autentycznym probierzem głębokości dokonywanych przemian, natomiast jak do tej pory nie istniała możliwość skorelowania tempa przemian na szczeblu lokalnym i szczeblu państwowym — 10,6%.

Z badań CBOS wynika, że ordynacja wyborcza jest zbyt mało znana społeczeństwu. 68,6% res-

Nawet wśród deklarujących znajomość całkowitą lub częściową, aż 70% badanych nie wie czy w ich miejscowości będzie obowiązywać ordynacja proporcjonalna czy też większościowa.

Wszystko wskazuje na to, że przy dokonywaniu wyboru kandydata na radnego bardzo duże znaczenie będzie miał polityczny rodowód kandydata. 41,4% było za tym, aby głosować na odrębne listy kandydatów różnych partii i organizacji, a tylko 26,7% uważało, że kandydaci winni być umieszczeni na jednej liście bez oznaczania ich przynależności partyjnej i organizacyjnej.

Bardzo niska jest planowana aktywność w kampanii wyborczej co dotyczy niemal w jednakowej mierze wszystkich grup społeczno-zawodowych. Można jednak zaobserwować różnice planowanej aktywności określanej w tych badaniach na podstawie analizy wypowiedzi w kwestiach: kandydowania do samorządu (4% — tak, 96% — nie), działalności w Komitecie Wyborczym (6% — tak, 94% — nie), pracy w komisji wyborczej (7% — tak, 93% — nie) oraz zamiaru samego głosowania (74% — tak, 26% — nie).

Największe zróżnicowanie aktywności w wyborach ze względu na charakter pracy zawodowej występuje przy deklaracjach zamiaru głosowania. Rządziej niż pozostali zamierzają wziąć udział w wyborach pracownicy z zakładów prywatnych

Wybory samorządowe '90

(z badań CBOS na podstawie sondażu zrealizowanego w dniach 21—26 marca 1990)

pondentów w zasadzie nic nie wie o wyborach. Przyjęte przez Sejm ustawy o ordynacji wyborczej do organów samorządu terytorialnego i o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16/1990 wraz z przepisami wykonawczymi — zarządzenie prezesa Rady Ministrów Dz.U. nr 17/1990) a także ustawa o pracownikach samorządowych określająca kompetencje przyszłych radnych (Dz.U. nr 21/1990) nie były poprzedzone szeroką konsultacją społeczną. Można więc się spodziewać, że w miarę zaawansowania kampanii wyborczej zaczną wzrastać stopień społecznego zainteresowania wyborami.

Poniżej przeciętnej przedstawia się znajomość ordynacji wyborczej wśród rolników indywidualnych, emerytów i rencistów oraz osób z wykształceniem podstawowym. Najczęściej wiedza o zasadach wyborczych pokrywa się z aprobatą działalności rządu i programu Balcerowicza. Oznaczać to może, iż zdecydowani przeciwnicy wprowadzonego przez rząd kierunku reform, a także umiarkowani pesymiści w ogóle nie wezmą udziału w wyborach. Z badań wynika bowiem, że znaczna część respondentów — 40,1% sądzi, że po wyborach ich wpływ na to, co się będzie działo w miejscu zamieszkania, nie zmieni się, chociaż jednocześnie 36,1% jest odmiennego zdania, ale aż 21% badanych nie zajęło w tej kwestii stanowiska. Zatem ponad połowa respondentów — 61,1% nie oczekuje po wyborach radykalnych zmian na lepsze.

Stopień nieznaności zasad ordynacji jest podobny we wszystkich grupach socjotechnicznych.

(67% deklaruje udział w głosowaniu, a 33% nie pójdzie na wybory), rolnicy indywidualni (69% będzie głosowało, a 31% nie).

Jednakże do postulowanego uczestnictwa w wyborach należy podchodzić ostrożnie, gdyż dane te mogą nie być reprezentatywne dla całego społeczeństwa, chociażby z tego powodu, że stopień znajomości ordynacji wyborczej, świadczący o faktycznym a nie tylko deklarowanym zainteresowaniu wyborami nie pokrywa się z deklarowaną aktywnością. Z jednej strony osoby uważające się za lepiej poinformowane zgłaszają większą niż przeciętna aktywność wyborczą: kandydowanie do samorządu — 7%, działalność w Komitecie Wyborczym 12%, praca w komisji wyborczej 13,8%, udział w głosowaniu — 84,7% — a z drugiej aż 85,8% deklarujących wysoki stopień znajomości zasad wyborczych nie umiało odpowiedzieć na pytanie na podstawie jakiej ordynacji — większościowej czy proporcjonalnej będzie wybierany samorząd w miejscu zamieszkania respondenta. Analiza tego sondażowego pytania podważa więc stopień deklarowanej znajomości ordynacji a także stopień aktywności.

Możliwe są więc zmiany nastrojów społecznych w krótkim okresie poprzedzającym wybory, co może być zależne zarówno od sytuacji polityczno-gospodarczej jak i od intensywności kampanii wyborczych prowadzonych przez różne siły polityczne.

opr. KATARZYNA PIETRZYK

Niegdyś Ewa Demarczyk śpiewała: „taki pejzaż, taki pejzaż...” I nic szczególnego za tymi słowami się nie kryło. A dziś?

Wrócił kolega ze zjazdu „Solidarności”, z „Oliwii” — pełne déjà vu, mówi. Czulem się jak na zjeździe partii, nawet spotkałem tych samych ochroniarzy. Tak powiedział.

Jerzy Urban w „Trybunie”, Bronisław Gerek w Waszyngtonie, Leszek Balcerowicz na Świętokrzyskiej, Mieczysław Rakowski (Bóg wie gdzie?), Wojciech Jaruzelski w Belwederze, Edward Gierek na Śląsku, Tadeusz Mazowiecki na Krakowskim Przedmieściu, Alfred Miodowicz — w pobliżu, Tadeusz Fiszbach w socjaldemokracji (to ci dopiero!), „Lechu” w stoczni, Warszawa w kwiatach (hasło prezydenta miasta, bohatera Stefana Starzyńskiego, dziś — niestety — nie obowiązuje), Leszek Moczulski

Dictum acerbum

Taki pejzaż...

na Nowym Świecie (nomen omen?) — tymczasem za Małą Wodą, Czesław Kiszczyk na Rakowieckiej, Janusz Onyszkiewicz na rowerze, Jan Nowak-Jezioranski w eterze, Andrzej Stelmachowski w Senacie, Mikołaj Kozakiewicz w Sejmie (wielu innych także, ale głównie w stołowie), general Kamiński w chłopskiej sukmanie, Jacek Kuroń w telewizji (obietniki, cacanki, koszmarnie usypianki), Florian Siwicki w dyspozycji (prezydenta i PZU), Józef Glemp w zakrystii, Jerzy Turowicz w „Tygodniku Powszechnym”, Andrzej Drawicz w „polskim piekle” — radiokomitecie, znaczy się, Andrzej Szczepkowski „we własnym domu” (zbudowanym przez Brylla, nie zaś Paszyńskiego, choć powinno być odwrotnie!), Marian Orzechowski w odstawce, Aleksander Kwaśniewski w podróży, Barbara Piasecka-Johnson w Manhattan Chase Bank, Józef Kuśmierk w natarciu, Adam Michnik w gabinecie logopedy, Małgorzata Niezabitowska we własnej fryzurze, Stefan Kisielewski na okładce (z jęzorem), Zbigniew Bujak w „Ursusie” („... ale gdzieś, ale gdzieś...”), Feliks Dzierżyński w ruinie, (a „utrwalacze” na pomniku mają się dobrze!), były minister Mieczysław Wilczek w owczej skórze (dosłownie — otworzył salon odzieży skórzanej), Krzysztof Skubiszewski w muszce, Korwin-Mikke — także, Izabella Cywińska na salonach, Joanna Szczepkowska w skowronkach, Józefa Hennelowa — wręcz przeciwnie, Jan Rulewski w demagogii, Aleksander Hall w nikomu niepotrzebnym ministerstwie, Jan Bijak w „Polityce” („Polityka” w deficycie), Leszek Miller w socjaldemokracji („Co tam, panie, w polityce?” — Fiszbachy trzymają się mocno, wciórności!), Zygmunt Kalużyński — pod prysznicem...

Dość! — można tak w nieskończoność. Przed laty Ewa Demarczyk śpiewała: „taki pejzaż, taki pejzaż...” Ano — taki właśnie. Wystarczy podmienić nazwiska... pełne déjà vu, jakbym to już gdzieś widział... Gdzie...?

NOMENCLATOR



Opinia

TYGODNIK KONFEDERACJI POLSKI NIEPODLEGŁEJ „OPINIA”. Redaguje zespół. Redaktor naczelny — Krzysztof Król (tel.: 26-10-43) Centrala 26-54-01 (wew.: 266 — Z-ca red. nac.; 265 — sekretarzes redakcji). Adres: 00-920 Warszawa, ul. Nowy Świat 18/20. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Warunki prenumeraty:

KRAJ: Prenumeratę prosimy zamawiać na przekazach pocztowych z wpłatą i dokładnym adresem zamawiającego. Koszty przesyłki pocztowej pokrywa prenumerat. Cena prenumeraty uzależniona jest od aktualnej ceny pisma i kosztów przesyłki. Tygodnik będzie wysyłany na wskazany adres do momentu wyczerpania wpłaconych pieniędzy. O potrzebie przedłużenia prenumeraty zamawiający będzie zawiadamiany (Obecna cena przesłania 1 egz. pisma 1200 + 400 zł)

EUROPA ZACH., AMERYKA PŁN., PŁD., AFRYKA, AUSTRALIA: 1 egz. wraz z przesyłką lotniczą — 2 dol. USA, prenumerata roczna — 100 dol. USA, prenumerata półroczna — 52 dol. USA. POZOSTAŁE KRAJE: Prosimy o wstępne skontaktowanie się z administracją tygodnika.

Ogłoszenia:

KRAJ: 3 tys. zł. za cm kw. (ostatnia strona 10 tys. zł. za cm. kw.) ogłoszenia drobne: 1000 zł. za słowo. Dopłata za kolp 25%.

ZAGRANICA: 3 dol. USA za cm. kw. (ostatnia strona — 15 dol. USA za cm. kw.). Dopłata za kolp 25%.

WYDAWCA: Rada Polityczna KPN

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne. Ciechanów, ul. Sienkiewicza 51. Zam. 25820